POSŁANIEC
BRACTWA NAJŚW. MARYI PANNY
KRÓLOWEJ KORONY POLSKIEJ.

Zeszyt siódmy.



KRAKÓW.
NAKŁADEM BRACTWA N. P. M. K. K. P.
1898.

Ekspedycya „Posłańca“ w Krakowie przy ul. Garncarskiej Nr. 26.

Posłaniec Bractwa N. P. Maryi Królowej Korony Polskiej

wychodzi przynajmniej raz w roku

Członkowie lub dobrodzieje Bractwa, składający rocznie na dobroczynne cele Bractwa przynajmniej 1 złr., albo jednorazowo przynajmniej 30 złr., otrzymują „Posłańca“ bezpłatnie.

Uprasza się o uiszczenie wkładki za rok 1898 (a ewentualnie także za rok poprzedni). Uprasza się zarazem o rozszerzanie tego pisma, jak niemniej o popieranie działalności Bractwa modlitwą, słowem, czynem i groszem.

Wpisywać się można u X. prałata Józefa Pelczara (Kanonicza 3) albo u skarbnika Bractwa, **(Gołębia Nr. 5, Biuro weteranów z r. 1831).**

Przeczytałem i nic przeciwnego wierze św. lub dobrym obyczajom nie znalazłem.

Kraków, dnia 14 kwietnia 1898.

X. Dr. J. Bukowski,
Cenzor.

L. 1918.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.
Z Konsystorza Książęco Biskupiego.
W Krakowie, dnia 16 kwietnia 1898.

(L. S.)

† Jan,
Książe Biskup.

Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.

POSŁANIEC
BRACTWA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY
KRÓLOWEJ KORONY POLSKIEJ.

I.

Czcijmy Najświętszą Pannę Maryę.

Czcijmy Najświętszą Pannę Maryę, bo Ona jest Matką naszą[1]).

Opowiadają, że gdy raz mała dziecina, żegnając się, wymówiła te słowa: „W imię Ojca i Syna i Ducha Św.“, zwróciła się nagle do matki swej i rzekła: „Mamo, a gdzież matka?“ [2]). Ustami tej dzieciny wyraziła ludzkość cała gorące swe pragnienie, a Bóg dobry spełnił takowe, bo w osobie Bogarodzicy dał nam Matkę, i to taką, jakiej serce ludzkie pragnęło, to jest, najmożniejszą, najczulszą, najmiłościwszą, iżbyśmy przez tę Matkę tem łacniej zbliżyli się do Ojca.

I kiedyż to Marya stała się naszą Matką?

---

[1]) Por. *Kazania X. Józefa Pelczara na uroczystości i święta N. P. Maryi* II wyd. Część I. str. 246 sq. [2]) Aug. Nicolas, Niepokalana Dziewica Marya (z franc.) str. 332.

Wybraną została na tę godność od wieków, bo od wieków postanowiono, że Ona naprawi winę Ewy, tej matki umierających, i stanie się w Jezusie Chrystusie prawdziwą Matką żyjących. Stała się zaś Nią już wtenczas, gdy poczęła Tego, który przyszedł na świat, aby przezeń wszyscy, co umarli na duszy, *żywot mieli i obfity mieli* [1]. W Chrystusie to, jako „Sprawcy żywota", „Głowie naszej" i „Pierworodnym wybranych", poczęła Ona wszystkie dzieci Boże i uznała się ich Matką, co św. Bernard Seneński pięknie wyjaśnia: „Gdy Anioł Pański zwiastował Przenajświętszej Pannie, że Słowo Przedwieczne oczekiwało Jej przyzwolenia, aby się stać Jej Synem, i gdy takowe pozwolenie dała: prosiła Boga o zbawienie nasze z nadzwyczajną gorącością ducha, i z taką miłością zaofiarowała się za nasze odkupienie, że od tej chwili wszystkich ludzi pielęgnuje w łonie swojem, jakby każdego z osobna najprzywiązańsza rodzona matka" [2].

Ten akt macierzyńskiej iście miłości powtarzała Marya po wielekroć w życiu, przedewszystkiem zaś pod krzyżem. Kiedy Pan Jezus umierał za grzechy świata, Ona nietylko zezwalała na śmierć Jego, nietylko łączyła się w duchu z tą ofiarą, ale życie Najdroższego Syna, a wraz z niem i swoje, ofiarowała Ojcu Niebieskiemu. W ten sposób współdziałając z Synem w sprawie odkupienia, zrodziła nas boleściami swemi na życie łaski. Tam też ogłoszone zostało uroczyście Jej Macierzyństwo. „Nie zostawię was sierotami", tak przyrzekł Najmiłościwszy Zbawiciel, i spełnił swą obietnicę; nie dosyć bowiem, że nam oddał swą prawdę, swój zakon, swój Kościół, swą łaskę, — nie dosyć, że ceną Krwi własnej pojednał nas z Bogiem i krzyżem swoim otworzył nam niebo, — nie dosyć, że nas uczynił dziećmi przysposobionymi Ojca swego, a sam stał się nietylko Bratem i Przyjacielem, ale nawet Pokarmem i Żywotem naszym: chciał On nadto, aby własna Jego Matka była Matką naszą, i tę wolę swoją w testamencie niejako zapisał.

Z wysokości krzyża widzi On Matkę Najmilszą, ukrzyżowaną na duszy, a jednak stojącą mężnie i pełną miłości ku ludziom; widzi też ukochanego ucznia Jana, w nim zaś cały ród ludzki, trapiony tylu nędzami i wyciągający ręce do krzyża; a litując się nad jego sieroctwem, rzecze: *Niewiasto, oto syn twój, — Synu, oto Matka twoja;* jakoby chciał powiedzieć: Niewiasto, wybrana od wieków,

---

[1]) Jan X, 10. [2]) *Pro fest. B. Virginis, ser. 8.*

obiecana w raju, oczekiwana przez cały ród ludzki, — Niewiasto, Córko Ojca Niebieskiego, Matko moja, Oblubienico Ducha Świętego, bądźże Matką równie dobrą wszystkim uczniom moim, wszystkim ludziom, niech wszyscy mają w Tobie Pocieszycielkę, Opiekunkę, Pośredniczkę. A wy, dzieci Adamowe i dzieci moje, garnijcie się z miłością do Tej Matki, by spocząć przy Jej Sercu i przez Nią połączyć się ze mną. I jakże tu nie dziękować Panu, że nam dał taką Matkę; jak nie wyrzec z Prorokiem: *Miłosierdzia Pańskie na wieki wyśpiewywać będę* [1]).

Bo to Matka dziwnie wielka i można. Jako Bogarodzica, wyniesioną została po nad wszystkie stworzenia i otrzymała oprócz pełności łask ten przywilej, że sam Syn Boży był Jej poddany. Wprawdzie w świątyni jerozolimskiej zatwierdził On swoje Bóstwo, mówiąc: *W tych rzeczach, które są Ojca mego, potrzeba, żebym był* [2]); ale zaraz poszedł do Nazaretu, by spełniać tam wszelkie rozkazy swej Matki. Toż samo, kiedy na godach w Kanie Marya szepnęła z cicha: Wina nie mają, Pan Jezus odpowiedział Jej wrzekomo odmownie: *Co mnie i tobie, niewiasto, jeszcze nie przyszła godzina moja* [3]); lecz snadź na prośbę Matki przyspieszył godzinę, bo zaraz cudu dokonał. Jeżeli tak skutecznem było pośrednictwo Maryi na ziemi, nie mniej skutecznem musi być w niebie.

Któż jest świętszym, niż Niepokalana i łaski pełna, — któż milszym Bogu, niż Córka Ojca Przedwiecznego, Matka Syna Bożego, Oblubienica Ducha Świętego, — któż więcej wyniesionym w chwale niż Królowa nieba i ziemi; jeżeli tedy *wiele może ustawiczna prośba sprawiedliwego* [4]), jeżeli mężowie święci, jak Mojżesz, Jozue, Oziasz i inni taką mieli łaskę u Boga, że na ich prośbę Bóg wielkie czynił cuda: czegóż nie wyjedna Najświętsza, Najmilsza i Najwyższa ze stworzeń. Ojcowie Kościoła wyraźnie mówią, że wstawienie się Najśw. Panny więcej znaczy, niż modlitwy wszystkich Świętych, a to dlatego, że gdy Święci zanoszą prośby swoje jako słudzy, a orędując za nami, opierają się jedynie na miłosierdziu Bożem: to Najśw. Panna staje przed tronem Bożym jako Matka i może się powołać na pewne prawa [5]).

I jakież są te prawa? Oto najprzód Marya jest Bogarodzicą,

---

[1]) Ps. LXXXVIII, 2. [2]) Łuk. II, 49. [3]) Jan II, 4. [4]) Jak. V, 16. [5]) Św. Tomasz z Akw. *3 p. qu. 26. art. 1.* Św. Antonin *Ser. de priv. B. V. M.*

a ztąd posłuszeństwo, należne Matce, wymaga, aby Boski Jej Syn spełniał i w Niebie to, o co Ona błaga. Powtóre, Pan Jezus nieskończenie miłuje Matkę swoją, czyliż tedy zdołałby odmówić Jej prośbom? Czytamy, że gdy Betsabea przyszła do syna swego Salomona, *wstał król przeciwko niej i ukłonił się i siadł na stolicy swej,* a posadziwszy matkę po prawicy swej na drugim tronie, rzekł do niej: *Proś matko moja, bo mi się nie godzi, abym odwrócił oblicze twoje* [1]). Jeżeli Salomon tak wyniósł matkę swoją, czegóż nie uczyni Pan Jezus dla Bogarodzicy, godnej, zaiste, najwyższej po Bogu czci i miłości? Wreszcie, spełniając życzenia swej Matki, chce Pan wynagrodzić Ją za boleści, jakie na ziemi poniosła dla ludzi, i okazać swą wdzięczność, że za własnem przyzwoleniem obdarzyła Go ciałem [2]). On też dlatego podzielił się z Matką swojem królestwem, a podczas gdy sobie zostawił przedewszystkiem władzę sprawiedliwości, Matce swej oddał władzę miłosierdzia i uczynił ją Szafarką skarbów niebieskich. Każdy, kto się ucieka do tej Szafarki, nie odchodzi z próżnemi rękami, bo Ona, jako Bogarodzica i Królowa miłosierdzia, ma pewne prawo, postanowione od Boga, iżby zawsze była wysłuchaną.

Ztądto mistrzowie duchowni nie wahają się twierdzić, że Marya przystępuje do Syna raczej rozkazując, niż prosząc, bo z powagą Matki [3]), — raczej jako Pani, niż jako służebnica; z czego wywodzą, że Ona jest wszechmocną wszechmocnością Syna [4]), — że potędze jej nic oprzeć się nie może [5]), a wstawienie Jej jest wszechwładnem, — że panowaniu Jej wszystko podlega [6]), — że Ona wszelkie dary, wszelkie cnoty, wszelkie łaski rozdaje, komu chce, kiedy chce i jak chce [7]), bo Bóg sam tak postanowił, abyśmy wszelkie dobra mieli przez ręce Maryi [8]). Niechże Ci będą dzięki, Panie Boże nasz, iżeś nam dał Matkę tak można; niech Ci będzie cześć, o wielka i chwalebna Matko!

A jakież płyną ztąd dla nas obowiązki? Oto przedewszystkiem polecać się trzeba wielowładnej przyczynie tej Matki. Żąda tego sam Pan Jezus, bo wszakże wolę swoją z krzyża ogłosił. Upomina nas również Apostoł: *Przystąpmy z ufnością do stolicy łaski,*

[1]) III. Król. II, 19—20. [2]) Grzegorz Nikomedyjski *Or. de Ingr. B. M.* [3]) Św. Piotr Dam. i św. Antonin. [4]) Richardus a S. Laur. [5]) Św. Grzeg. Nikomed. [6]) Św. Bernardyn Sen. [7]) *Pro fest. B. M. Ser. 5.* [8]) Św. Bernard i Richard a S. Laur.

abyśmy otrzymali miłosierdzie i łaskę naleźli ku pogodnemu ratunku[1]); tą zaś stolicą jest Najjśw. Panna, bo Ona przyniosła nam łaskę w Chrystusie i u Niej jest królestwo miłosierdzia. Wzywa nas do tego Kościół święty, przypominając nam tak często potęgę i łaskawość Maryi. Zachęcają nas wreszcie Święci, a jeden z nich na śmiało twierdzi, że modlitwy nasze prędzej będą wysłuchane, jeżeli je prześlemy przez ręce Maryi, aniżeli gdybyśmy je skierowali wprost do Chrystusa, a to dlatego, że Pan Jezus, jako Sędzia, widzi w nas nieraz grzechy, a w modlitwach naszych wielkie niedostatki, i może je odrzucić, podczas gdy Matka miłosierdzia dokłada do nich własne zasługi i przez to jedna im miłe przyjęcie [2]).

Posłuszni temu wezwaniu i świadomi naszej nędzy, polecajmy się często, a nawet codziennie, potężnej opiece Maryi, oddając Jej pod straż duszę i ciało, życie i śmierć, siebie i swoich. Kiedy chcemy otrzymać od Boga jaką łaskę, błagajmy Ją o wstawienie się. Kiedy mamy rozpocząć jakąś sprawę, prośmy o Jej błogosławieństwo. Kiedy pokusa na nas naciera, wzywajmy Jej pomocy. Kiedy grzechy nas trapią, wyciągajmy do niej ręce po ratunek, by przemówiła za nami do Jezusa. Kiedy krzyż na nas spada, szukajmy u Niej ulgi, by nam pomogła go dźwigać. Nadto wszystkie nasze dobre czyny i ofiary składajmy na ręce Maryi, by tem milszemi były Bogu, a wzajem módlmy się nieraz: Panie, daj mi tę łaskę, o jaką dla mnie prosi Najśw. Rodzicielka Twoja.

I nietylko polecajmy Jej sercu siebie i bliskich lub przyjaciół, nietylko Kościół i naród nasz, ale także naszych wrogów, jak nie mniej wszystkich heretyków, odszczepieńców, żydów, pogan i niedowiarków, by wszyscy uznali się Jej dziećmi, a tak by się spełniło co do joty słowo bł. Alberta W.: Wznieś o Matko, naokoło oczy Twoje, oczy pełne miłosierdzia i dobroci, i patrz, oto wszyscy zgromadzili się koło Ciebie. Ze wszystkich narodów i ziem spieszą do Ciebie grzesznicy po przebaczenie, sprawiedliwi po łaskę, smutni po pociechę; oto przyszli do Ciebie, cześć Twoją głosząc i miłosierdzia błagając. Przyjdź więc, o Pani, na pomoc wołającym do Ciebie, bo lubo grzesznikami jesteśmy, to nie przestaliśmy jednak być synami i córkami miłosierdzia Twego.

Ale czy Marya zechce nam dopomódz? Czemużby nie chciała;

---

[1]) Do Żyd. IV, 16. [2]) Św. Anzelm *De excell. Vir.* C. VI.

wszakże Ona jest Matką naszą, dziwnie dobrą, dziwnie czułą, dziwnie miłującą. Pan Bóg, wybierając Maryę na Matkę żyjących, tak usposobił Jej Serce, że ono, zwłaszcza od chwili zwiastowania, objęło miłością wielką wszystkich ludzi i zapragnęło gorąco ich zbawienia. Miłość ta spotęgowała się niezmiernie pod krzyżem, albowiem Pan Jezus przez te słowa: „Niewiasto, oto syn Twój“, nadał Rodzicielce swojej w stosunku do ludzi nietylko imię, ale i uczucia matki, a ogień miłości, wybuchający z Jego Serca, udzielił się także Jej Sercu. Jak w chwili Wcielenia — mówi trafnie św. Bernard — Marya przyodziała i przysłoniła swojem ciałem niepokalanem, jakby obłokiem przeczystym, Słońce sprawiedliwości, Słowo Przedwieczne: tak na Kalwaryi toż samo Słońce na wskroś Ją przenika i przyobleka w płomienie swojej miłości. Ta właśnie miłość sprawiła, że Marya nietylko stała mężnie pod krzyżem, ale że pragnęła umrzeć wraz Synem za zbawienie swoich dzieci.

Nie można zatem wątpić, że Marya miłuje nas iście po macierzyńsku; miłuje zaś dlatego, że z woli Bożej jesteśmy Jej dziećmi, a dziećmi zrodzonemi w ciężkich boleściach, co zazwyczaj miłość matek pomnaża. Miłuje nas dlatego, że miłuje doskonale Pana Boga, a Bóg usty Apostoła Jana ogłosił: *To rozkazanie mamy od Boga, aby który miłuje Boga, miłował i brata swego*[1]). Miłuje nas dlatego, że z miłości ku nam Ojciec Niebieski zesłał Syna swego na świat, a Syn Boży przelał Krew swoją. Miłuje nas dlatego, że w nas widzi dzieci tegoż Ojca, członki ciała Chrystusowego, żywe świątynie Ducha Świętego. Miłuje nas dlatego, że mamy z Nią zamieszkać w przybytku chwały, a tymczasem na ziemi tyle nas nędz trapi, tylu wrogów otacza.

Jak wielką jest Jej miłość, tego ludzki język nie wypowie; dość tu przytoczyć słowa św. Bonawentury: „O najdroższa Pani nasza, któraż matka tak miłuje dzieci swoje i tak się troszczy o ich dobro, jak Ty nas miłujesz i troszczysz się o nasze dusze! Wszak Ty bez żadnego porównania więcej nas kochasz i większemi darzysz dobrodziejstwy, niż matka rodzona“[2]). Spełnia też Marya jak najdoskonalej wszystkie obowiązki matki, bo czuwa nad nami od kolebki aż do grobu, odziewa nas na Chrzcie św. szatą niewinności i oczyszcza takową w Sakramencie Pokuty, napawa nas z krynic łaski, karmi nas mlekiem nauki Kościoła i Chlebem Anielskim;

---

[1]) Jan IV, 21. [2]) *Stim. am: par.* 3. *C.* 19.

nadto w chwili smutku tuli nas do swego Serca, w śmierci zmniejsza jej zgrozę, a po śmierci łagodzi upał czyścowy i dusze wybranych prowadzi do nieba.

Ale czy wszystkich tak miłuje? Przedewszystkiem Sercu Jej drogimi są uczniowie Chrystusowi, czyli dziatki Kościoła, bo one to szczególnie Pan Jezus w uczniu Janie Jej pieczy polecił. Wśród nich zaś najtroskliwszą miłością Maryi cieszą się ci, którzy spełniając wszystkie przykazania, służą wiernie Panu Bogu i okazują dziecinną miłość swej Matce; wszakże do Niej to odnoszą Ojcowie święci te słowa Pisma: *Łatwo bywa obaczona od tych, którzy ją miłują* [1]), i znowu: *Ja miłuję tych, którzy mnie miłują* [2]). Co do nieposłusznych i złych dzieci Kościoła, zatwardziali grzesznicy, stroniący z uporem od Pana Boga i nie chcący słyszeć o swej Matce, nie mają prawa do Jej opieki, i biada im, jeżeli przynajmniej przy śmierci nie zwrócą się do Niej po ratunek. Natomiast ci nieszczęśliwi, którzy wprawdzie w grzechy popadli, ale starają się wydobyć z nich i wzywają miłosiedzia Maryi, a przez Nią zmiłowania Pańskiego, mogą się spodziewać, że Ucieczka grzesznych wyjedna im łaskę nawrócenia, bo któż do Niej wołał o tę łaskę i nie został wysłuchany? Wszakże Ona sama powiedziała do św. Brygidy: „Jestem Matką wszystkich grzeszników, pragnących się zbawić“.

W szesnastym wieku żył w mieście Lukka młodzieniec bogaty i wielce światowy, nazwiskiem Baltazar Guinigi. Hołdując różnym występkom, a zwłaszcza namiętnej grze w karty, nie porzucił on jednak nabożeństwa do Najświętszej Panny i należał nawet do Jej bractwa. Pewnego dnia szedł właśnie do domu gry, drogą wiodącą obok statuy Najświętszej Panny. Zobaczywszy takową, odkrył głowę i odmówił krótką modlitewkę; w tej chwili usłyszał jakiś głos wewnętrzny: Nieszczęsny, dokąd idziesz? Czy chcesz przegrać wieczność swoją? Idź raczej wyznać grzechy swoje przed kapłanem. Wzruszony do głębi, wstąpił do kościoła i odprawił szczerą spowiedź. Zaledwie ztamtąd wyszedł, aliści spotykają go znajomi i wyrażają żywą radość, że uszedł strasznego nieszczęścia. „Jakiego nieszczęścia?“ — pyta Baltazar. „Jakto nie wiesz, że dom gry zawalił się i pogrzebał wielu ludzi w swoich gruzach? Czyliż ciebie tam nie było?“ Tedy poznał młodzieniec, że to Najśw. Panna ocaliła

---

[1]) Mądr. VI, 13. [2]) Przyp. VIII, 17.

mu życie, a niebawem wstąpił do zakonnego zgromadzenia Matki Bożej.

Jeżeli Marya tak jest łaskawą dla grzeszników, którzy o Niej nie zapominają, czegóż nie uczyni dla sprawiedliwych, którzy przez całe życie wiernie Jej służą. Jako Matka wszystkich ludzi, troska się Ona również o zbawienie heretyków, odszczepieńców, żydów i pogan, i wyprasza im różne dary i pociechy, a nieraz łaskę nawrócenia; słusznie tedy przyrównaną została do „niewiasty, obleczonej w słońce“; jak bowiem nikt nie może ujść ciepła słonecznego, tak niemasz nikogo, ktoby nie doznawał skutków miłości Maryi [1]).

Jakże tedy nie miłować Matki tak dobrej, tak czułej, tak kochającej? Choćby nie było rozkazania Pańskiego, przekazanego niejako testamentem z krzyża, samo serce rwałoby się do tej miłości, bo Pan Jezus przemawiając do Jana: „Oto Matka twoja“, wlał w serce tegoż ucznia i w serca wszystkich uczniów swoich, jacy dotąd żyli i żyć będą, miłość dziecinną ku tej Matce. Nic też dziwnego, że cześć i miłość Bogarodzicy była po wszystkie czasy własnością i piętnem Kościoła, że jego rządcy tak troskliwie dbają o Jej chwałę, że jego mistrzowie z takim zapałem o Niej przemawiają, że Jego Święci z takiem uniesieniem ofiarują Jej swe serca, tak dalece, że np. św. Jan Berchmanns powtarza często sam do siebie: „Będę miłował Maryę“, — że św. Stanisław Kostka zapytany, ażali Ją kocha, cały płonie od wzruszenia i mówi: „Wszak to moja Matka“, — że św. Filip Nereusz nazywa Ją „swoją rozkoszą“, święty Bernardyn „swoją Umiłowaną“, — że sługa Boży Jan Archinto rozpalonem żelazem wypisuje Jej Imię na piersiach, — że św. Alfons Rodriguez nie waha się wyrzec: „Wiem, Maryo, że mnie miłujesz, ale ja Cię więcej miłuję“, że św. Bernard skarży się żałośnie, że mu Marya serce porwała [2]). „O Pani — tak mówi wielki ten miłośnik Maryi — która słodkością Swoją porywasz serca ludzkie, ażaliś porwała także serce moje? Gdzieś je, o Pani, położyła, abym mógł je odszukać? O Przywłaszczycielko serc, kiedyż mi oddasz serce moje? Czemuż porywasz serca prostaczków? Czemu gwałt wyrządzasz kochającym Cię? Czyliż na zawsze chcesz to serce zatrzymać. Lecz kiedy Cię o serce moje proszę, Ty się do mnie mile

---

[1]) Św. Alfons Lig. Uwielbienia Maryi, tłum. przez O. Prokopa, str. 30.
[2]) Tamże, Cz. I, §. III.

uśmiechasz i wnet zachwycony Twą słodkością, uspokajam się. A gdy przyszedłszy do siebie, żądam ponownie serca mego od Ciebie, Ty wtenczas, o Najsłodszą, przytulasz mię do Serca Twego i natychmiast upajam się Twoją miłością, tak, że już nie umiem odróżnić serca mego od Twego i już nie błagam o serce moje, ale o Twoje [1]". Obyśmy wszyscy byli naśladowcami tych Świętych!

Lecz jakże okazać miłość ku Matce Maryi?

Oto uważać się za Jej dziecię, zależne we wszystkiem od Jej woli, i trzymać się mocno Jej sukni, by iść krok w krok za Nią przez wierne naśladowanie Jej cnót.

Nie zasmucać Jej nigdy grzechami lub nieposłuszeństwem dla łask Bożych, bo *przeklęty jest od Boga, który drażni matkę* [2]).

Myśleć o Niej jak najczęściej, a mianowicie rozważać tajemnice Jej życia, tudzież Jej przywileje, Jej radości i Jej boleści.

Pozdrawiać Ją ze czcią, zwłaszcza tem pozdrowieniem najmilszem: „Zdrowaś Maryo" i tą modlitwą „Anioł Pański", często też słać do Niej akty strzeliste, jak n. p.: O Matko moja, kocham Cię.

Mówić o Niej z miłością, pragnąc, by Ją wszyscy jako Matkę miłowali.

Dziękować Bogu w Trójcy Świętej Jedynemu za wszystkie dary Jej udzielone.

Obchodzić Jej święta z radością, a przedewszystkiem składać Jej wtenczas upominki ze spowiedzi i Komunii świętej.

Ofiarować Jej codziennie jakiś czyn dobry, n. p. modlitwę jałmużnę lub umartwienie, a nie odmówić nigdy, jeżeli nas proszą w imię Maryi, rozumie się, jeżeli spełnić to można.

Wreszcie przyjmować wdzięcznie łaski, pociechy lub krzyże, które za Jej pośrednictwem dostają się nam w udziale, i za wszystko dziękować.

Wszystko to zaś spełniać z gorącej, prawdziwie dziecinnej miłości, a nie stygnąć w niej mimo wieku, pokus i cierpień. Pobożny Tomasz a Kempis był od dzieciństwa gorliwym sługą Maryi, lecz w wieku młodzieńczym począł leniwieć i stygnąć. Gdy tak stan jego duszy ciągle się pogardzał, otrzymał od Najśw. Panny upomnienie w sennem widzeniu. Zdało mu się, iż siedzi w szkole razem z innymi uczniami. Wtem na obłokach spuszcza się Najśw. Panna,

---

[1]) Św. Bern. *In medit. super Salve Reg.* [2]) Ekkl. III, 18.

mająca szaty jasne i oblicze promieniste, staje w szkole, chodzi naokoło, rozmawia słodko z uczniami, a potem każdego pieści i całuje. Tomasz czeka z gorączkowem upragnieniem, rychłoli na niego przyjdzie kolej; wreszcie staje przed nim Matka Boża, lecz zamiast obdarzyć go pieszczotami, zwraca nań wzrok surowy i czyni mu wyrzuty, iż się stał leniwym w Jej służbie; wszakże dodaje, że jeżeli się poprawi, będzie mu nadal dobrą matką. Tomasz się ocknął i zaraz się poprawił.

Ktokolwiek czytasz te słowa, zapytaj teraz siebie samego, czy nie zasługujesz na takie skarcenie, jak Tomasz a Kempis, czyli inaczej, czy jesteś gorącym i wiernym w miłości ku Matce Maryi. Ach podobno trzeba będzie upokorzyć się i zawołać z żalem: O Matko najdroższa, Ty mię miłujesz sercem matczynem i troskasz się o moje dobro, ale ja jestem dziecięciem niewdzięcznem i zimnem, a co gorsza, krnąbrnem i niewiernem, bo zbyt często zasmucam grzechami Serce Twoje. Teraz atoli błagam Cię przez Najsłodsze Serce Syna Twego, obmyj mię we Krwi Jego i wyryj na duszy mojej Imię Twoje nad miód słodsze, bym je tam zachował i z niego siłę i natchnienie czerpał. Naznacz mię również królewską Twą pieczęcią, bym przez całe życie był sługą i niewolnikiem Twoim, abym o niczem nie myślał, o niczem nie mówił, niczego nie czynił, coby nie było ku uwielbieniu Trójcy Świętej i ku chwale Twojej, a za to bym otrzymał kiedyś macierzyński Twój pocałunek.

II.

Znaczniejsze stolice Bogarodzicy na ziemi polskiej.

5.

O cudownym obrazie

Matki Bożej w Karmelu krakowskim na Piasku
Wiadomość historyczna.

O Gloriosa Virginum
Sublimis inter sidera! (Hymn koś.).

I. Prawdopodobnie w żadnem mieście, z wyjątkiem może jednego Rzymu, niema tyle obrazów Matki Bożej cudownych, łaskami

słynących, ile w Krakowie. A nawet i w Rzymie w stosunku do liczby ludności czy nie przeważy Kraków [1]). Dowód to oczywisty wielkiej pobożności Krakowa do Matki Bożej, i przez to wyjednanej szczególniejszej łaski Bożej i czulszej macierzyńskiej opieki Matki Bożej nad Krakowem.

Oto jest wykaz cudownych obrazów Matki Bożej w Krakowie. Podajemy go przy tej sposobności, ponieważ dotąd nikt ich wszystkich nie wymienił. I tak:

I. U *Augustyanów* — 4 cud. obrazy: 1) w kościele, w ołtarzu N. M. P. Pocieszenia — stojąca na księżycu z dzieciątkiem Jezus; obok św. Augustyn i św. Mikołaj z Tolentynu. — 2) N. M. P. Pocieszenia — siedząca, u stóp klęczą św. Augustyn i św. Monika (Bractwo Paska św.). — 4) W krużgankach na murze, odmalowany z polecenia Bł. Izajasza Bonara. — 4) W krużgankach: Pan Jezus Miłosierdny i N. M. P. Bolesna.

II. w koś. św. *Barbary* — 2 cud. obr.: 1) N. M. P. Bolesna, i 2) Loretańska.

III. u *Bernardynów* — 2 cud. obr.: 1) Niepokalanego Poczęcia w ołtarzu i 2) N. M. P. Snieżna w chórze.

IV. u *Bonifratrów* — 2 cud. obr.: 1) Najśw. Rodziny (z tego obrazu jest rycina) i 2) N. M. P. Passawska w ołtarzu.

V. u *Bożego Ciała* — 3 cud.: 1) w kaplicy z roku 1400 (N. M. P. pokazuje dzieciątku Jezus jabłuszko), 2) w skarbcu z r. 1405 i 3) N. M. P. Łaskawa w bocznym ołtarzu.

VI. u *Dominikanów* — 2 cud. obr.: 1) N. M. P. Różańcowa, 2) w Nowicyacie był cud. obr. M. B., przed którym św. Jacek się modlił (spalił się 1850 r.).

VII. u *Dominikanek* — w wielkim ołtarzu.

VIII. w Bramie *Floryańskiej*.

IX. u *Franciszkanów* — 2 cud. obr.: 1) Bolesna N. M. P. w kaplicy i 2) M. B. Częstochowska w bocznym ołtarzu w kościele.

X. u *Franciszkanek* — Niepokalanego Poczęcia N. M. P. (podobny do cudownego obrazu Gdowskiego).

XI. w b. kościele św. *Jadwigi* — był cudowny obraz M. B., miała go św. Jadwiga (gdzie się podział?).

---

[1]) Gumppenberg w dziele „Atlas Marianus“ podaje, że w roku 1672 w Rzymie było 45 cudownych obrazów Matki Bożej. Ile obecnie?

XII. w b. kościele św. *Jakuba* — był cudowny obraz Niepokalanego Poczęcia (nie istnieje).

XIII. w kośc. św. *Jana* — w wielkim ołtarzu (od r. 1577).

XIV. w kaplicy św. *Jana Kantego* przy bibliotece Jagiellońskiej.

XV. u *Kapucynów* — 2 cud. obr.: 1) W kaplicy Loretańskiej, 2) statua N. M. P. Łaskawej przed kościołem przy plantach (obacz o tej statuy przez X. Wacława).

XVI. u *Karmelitów* na Piasku — 2 cud. obr.: 1) w głównej kaplicy, 2) w Szkaplerznej brackiej.

XVII. w *katedrze* na Wawelu — Najśw. M. P. Śnieżna w kaplicy Maciejowskich.

XVIII. w b. kościele św. *Macieja* — był cudowny obraz M. B. (jest z niego dawna rycina) gdzie obecnie?

XIX. w kośc. św. *Marka* — 2 cud. obr.: 1) w kaplicy bractwa św. Zofii, 2) w bocznym ołtarzu (Noty Żegoty Paulego).

XX. w kośc. N. Panny *Maryi* na rynku — 2 cud. obrazy: 1) Loret w kaplicy Szembeków, 2) na murze zewnętrznym od ulicy Floryańskiej.

XXI. w kośc. św. *Piotra* w wielkim ołtarzu z kościoła WW. Świętych (od 1647 r.).

XXII. u *Reformatów* — 2 cud. obrazy: 1) w kościele, 2) w kaplicy na górnym korytarzu.

XXIII. w b. kośc. św. *Szczepana* — był cudowny obraz (spalił się), kopie w Chodlu i Zielenicach.

XXIV. w kaplicy *Ubogich* (ze szpitalu przy ul. Szczepańskiej od 1588 r.).

XXV. na domu *Wętzla* — gdy w około wszystkie domy się spaliły, ten z obrazem cudownie ocalał). Jest tego obrazu rycina i opis.

XXVI. Gumppenberg nr. 758 podaje nadto opis jeszcze jednego cudownego obrazu, który był u królowej *Jadwigi*, ale nie przytacza, czy był umieszczony w jakim kościele[1]).

Wszystkich — *41*, z tych *6* obecnie nie istnieją, pozostaje — *35*.

---

[1]) W dyecezyi zaś krakowskiej cudowne obrazy Matki Bożej znajdują się w miejscowościach: 1) Gaj, 2) Gdów, 3) Hałcnów, 4) Inwałd, 5) Kalwarya zebrzydowska, (dwa cudowne obrazy), 6) Krzeszowice, 7) Ludzimierz, 8) Maków, 9) Modlnica, 10) Myślenice, 11) Płaza, 12) Płoki, 13) Rajcza, 14) Rychwałd, 15) Skawina, 16) Ślemień, 17) Staniątki, 18) Sidzina, 19) Tłuczań, 20) Ty-

WIZERUNEK

CUDOWNEGO OBRAZU MATKI BOŻEJ

W KARMELU KRAKOWSKIM

(1764 r.)

W liczbie tych cudownych obrazów — obraz karmelitański ma nadto przeważne znaczenie i wielką doniosłość, że jest *ukoronowany*, że jest znany nietylko w Krakowie, w całej Polsce, lecz i całym świecie katolickim, i już w wieku XVII w znakomitem dziele Gumppenberga — *Atlas Marianus*, nr. 489 p. 579 — został opisany.

II. Przedtem wszakże, nim przystąpimy do opisania tego obrazu, wypada powiedzieć słówko o powstaniu kościoła OO. Karmelitów w Krakowie, których pobożności i jednemu z nich świętobliwemu Ojcu zawdzięczamy ten cudowny, przesławny obraz Matki Bożej.

Powodem do pierwotnego powstania tego kościoła posłużyło następujące zdarzenie:

Władysław Herman po bracie swoim królu Bolesławie śmiałym wstąpiwszy na tron Polski, zapadł był w chorobę ciężką; wystąpiły mu na twarzy i w nosie rany cuchnące, niedające się niczem zagoić. Z tego powodu w ciężkim smutku pogrążony, w modlitwach do Matki Bożej szukał ratunku. I oto we śnie objawiła się mu Matka Boża, polecając, żeby wyszedł za mury miasta i szukał tam kwitnących fjołków i znajdującym się pod niemi piaskiem okładał zranione miejsca, i że to go uleczy, i żeby, zawdzięczając swoje uzdrowienie, na tem samem miejscu wystawił kościół na chwałę Bożą pod Jej wezwaniem.

Pobożny i pokorny Władysław, opowiedziawszy to biskupowi krakowskiemu, w jego towarzystwie i wielu innych dostojników udał się za mury miasta w miejsce wskazane mu w objawieniu; a znalazłszy tam kwitnące fjołki, sam odwalił skibę pod niemi ziemi i będącym tam piaskiem okładał w pokorze rany swoje. I oto cudownie został uzdrowiony. Wskutek tego, spełniając zalecenie, dane mu w objawieniu przez Matkę Bożą, na temże samem miejscu począł budować kościół pod wezwaniem Najśw. M. P. *Śnieżnej,* własnemi rękoma poświęcony przez biskupa kamień założywszy na fundament. Było to r. 1087. Potem żył jeszcze lat 15 († 1102); pomimo to zaledwie zbudował chór mały z zakrystyą i założył fundamenta pod chór wielki — i tylko (przez 15 lat to zamało!). Dopiero w 38 lat po jego śmierci słynny Piotr Dunin (ten, co miał wystawić 77 kościołów) dalej prowadził budowanie tego kościoła i chór wielki pod dach doprowadziwszy, umarł (r. 1140). W takim stanie ko-

---

niec, 21) Zakliczyn, 22) Zembrzyce, 23) Oświęcim — był tu u Dominikanów, o nim obacz Gumppenberg 521, Kownack i — Sparta, (dziś nie istnieje).

ściół niedokończony przetrwał następnie 250 lat — do r. 1390. Rok ten był pamiętny w dziejach kościoła przez ogłoszenie przez papieża Bonifacego IX-go trzeciego wielkiego jubileuszu. I tego też roku na żądanie królowej Jadwigi Władysław Jagiełło począł stawiać (czy na nowo, czy dawniej rozpoczęty?) kościół na Piasku.

Kościół pierwotny przez Władysława Hermana poczęto stawiać (jak wyżej) pod wezwaniem N. M. P. Śnieżnej. Gdy zaś w tych czasach papież Urban VI dla odwrócenia nieszczęść od kościoła ustanowił był święto Nawiedzenia N. M. Panny, które po jego śmierci (1389) wstąpiwszy (1389 r. 2 listopada) na stolicę apostolską Bonifacy IX, właśnie w tymże r. 1390 ogłosił, Jagiełło wyjednał od Stolicy Apostolskiej pozwolenie na zamianę dawnego tytułu N. M. P. Śnieżnej na Nawiedzenie N. M. Panny, z obchodem przez oktawę. Jakoż to był pierwszy na świecie kościół pod wezwaniem Nawiedzenia N. M. Panny.— W r. 1397, także na żądanie królowej Jadwigi, sprowadził Jagiełło z Pragi Karmelitów i oddał im w posiadanie ten kościół. Była to pierwsza fundacya Karmelitów w Polsce, chociaż Chodynicki (str. 13) czerpiąc jakoby ze źródeł archiwalnych klasztoru, podaje, że jeszcze r. 1186 Sobiesław, książe Pomeranii, osadził był Karmelitów w Gdańsku. Jest także mniemanie (X. Ig. Ł. Olszowski — rzeczywisty autor X. Janusz Wiśniowiecki — Informacya o Najśw. Pannie Jasielskiej r. 1734), że do Jasła jednocześnie sprowadzeni byli z Węgier Karmelici i mieli tam kościół także pod wezwaniem Nawiedzenia N. M. Panny i należeli do prowincyi węgierskiej Karmelitów. Prawdopodobniej wszakże, że dopiero r. 1437 byli w Jaśle fundowani, albo że od tego 1437 roku poczęli należeć do prowincyi polsko-czeskiej.

Dopóki żyła królowa Jadwiga, budowa kościoła i klasztoru pod dozorem biskupa krakowskiego, Wysza, (który był kanclerzem królowej Jadwigi i szczerze jej przyjaznym), postępowała szybko i raźno. Do tego niemało przyczyniła się królowa, często tu przychodząc i obecnością swoją zachęcając do pracy. A miłą była dla pracujących ta obecność królowej, którą cała Polska uwielbiała. Jakoż, gdy razu jednego przybyła i stanęła na kamieniu, jeden z murarzy podstąpił i na pamiątkę jej odwiedzin na kamieniu tym zakreślił jej stopkę, a później miejsce zakreślone wyżłobił i kamień w narożną ścianę kaplicy wmurował. Czy to ten sam kamień, który jest obecnie z zakratowanym śladem stopki? Bądź co bądź jest to droga pamiątka bytności w tem miejscu królowej. Czuwając nad

budującym się kościołem, troskliwa królowa jednocześnie przysposabiała wszystko, co dla zakrystyi było potrzebnem, jak gdyby przeczuwała, że wkrótce opuści ten świat, i że po jej śmierci kościół ten pozbawiony będzie opieki. Jakoż niedokończony przez Jagiełłę, sami Karmelici staraniem swojem ze składek uzbieranych kończyli budowę; a budowla ta była wspaniałą, jak wspomina Długosz [1]). Król Jagiełło, o ile wiadomo, tylko: 1) r. 1401 (dat. w Korczynie) zakupił dla Karmelitów przyległe ogrody od księcia *(sic)* Jana Drohiczyńskiego, kanonika krakowskiego (Łętowski niewłaściwie nazywa go księciem Drohickim — był on nadto tegoż roku 1401 rektorem uniwersytetu). 2) 1413 r. (dat. w Żarnowcu) przeznaczył dla nich z żup Wieliczki i Bochni 20 marek i 3) 1430 r. (dat. w Korczynie) znowu jedną markę im zapisał *(marcam unam argenti ex custodia piscium Cracov.).*

III. Po wystawieniu wspaniałego kościoła i obszernego klasztoru, Karmelici wkrótce zjednali sobie w Polsce powszechną przychylność, czego dowodem, że z czasem powstały w Polsce 72 ich klasztory, podzielone na 4 prowincye. Na czele tych wszystkich klasztorów, jako rozsadnik i macierzysty klasztor, przez wszystkie czasy stał zawsze na straży klasztor krakowski, sławny wielką liczbą zakonników (bywało ich tu do 70), pobożnych i gorliwych o wiarę i naukowo w akademii krakowskiej wykształconych, najściślej wypełniających swoją regułę [2]). Grodziński (str. 10, „Ogród Fijałkowy“) powiada: „Konwent krakowski Karmelitów miał wielu nader dostojnych mężów świętobliwością i nauką chwalebnych“. Z powodu zaś cudownego obrazu Matki Bożej i uroczystych przy tym obrazie nabożeństw prawie nieustannych, przez całe dnie i noce całe (Grodziński, str. 26) i niemal codziennych cudów — Karmel krakowski pociągnął do siebie wszystkich nietylko mieszkańców Krakowa, lecz i z najdalszych stron przybywających czcicieli Matki Bożej. Królowie polscy, biskupi, senatorowie spieszyli tu, u podnóża cudownego obrazu szukać dla siebie, dla swoich rodzin i dla

---

[1]) Fuit autem ecclesia monasterii prefati gloriose a fundamentis incepta, in choro quidem et sacristia in toto completa et absoluta, in corpore vero fundamenta et initia habens nobilia, cura fratrum monasterii praefati, largitione et elemonsinis fidelium consumata *(Liber Benef.* III. 475).

[2]) R. 1541 Jan z Kazimierza, Dr. Teologii, przeor Karmelitów, mianowany był pierwszym inkwizytorem dla czuwania nad zachowaniem wiary. *(Łęt.* II, 115).

Ojczyzny opieki i ratunku i ofiarami hojnemi świadczyli o wdzięczności za otrzymane łaski. O tak zwanem pospólstwie, wypowiedzieć prawie trudno, jak dla nich ta kaplica z cudownym obrazem zawsze była miłą i ukochaną — przez wszystkie czasy aż po dzień dzisiejszy. Kto się chce o tem przekonać, odczuć to w sobie i odetchnąć powiewem Niebieskiego Karmelu, niech pójdzie do tej kaplicy na prymaryę o 5-ej godzinie, a zobaczy, czego gdzie indziej z pewnością nie ujrzy — z jaką czcią, uwielbieniem, z jak rzewną i tkliwą czułością wszyscy klęczący pokorni, potulni otaczają tu swoję Matkę cudowną. Patrząc na ten tu zebrany ubogi ludek pobożny, serdeczny, zda się widzieć odtworzone pierwszych chrześcijan z katakumb nabożeństwo; i przychodzą na myśl słowa Zbawiciela: błogosławieni ubodzy, błogosławieni cisi, albowiem oni posiądą ziemię. Jakoż oni kaplicę tę mają jakby za swoją własną, i w niej czują się jakby w rodzinnym swoim domu. Uroczyste, wspaniałe, wystawne nabożeństwa w naszych kościołach krakowkich, ale tutaj podczas tej prymaryi w szczególniejszy dopiero sposób czuje się, że to dom Boży, że tu Brama Niebieska — *hic est domus Dei et porta coeli.* I wszystkich zebranych tu spojrzenia, wszystkie myśli i uczucia i westchnienia jednoczą się w wizerunku świętym Matki Bożej cudownej, która z macierzyńską czułością, niedającą się słowy wyrazić, sama niegdyś na ziemi uboga, sama własnemi rękoma pracująca, patrzy na tych biednych, pracowitych wyrobników, jakby na swoją najmilszą czeladkę. Każdy cudowny obraz ma swoją wyłączną jakąś cechę, wyrażającą coś sobie tylko właściwego, szczególnego. W obrazie Częstochowskim czuć „*Majestat królowej Nieba i ziemi*“, w obrazie Ostrobramskim — uosobione jaśnieje miłosierdzie i litość nad nieszczęśliwymi; w Berdyczowskim — straż bezpieczeństwa; w tym zaś obrazie na Karmelu — dobroć, słodycz i jakaś żałość w spojrzeniu tak przenika do serca, taką to serce napełnia rzewnością, ufnością, pociechą, takiem uczuciem niebieskiem, i tak je cudownie przeistacza, że tu nikną wszelkie cierpienia, smutki i trwogi; nikt tu nie czuje swojej niedoli, ubóstwa, sieroctwa, i pomimo woli wyrywają się słowa: *O! Matko moja ukochana, Matko najdroższa, Matko najmilsza!* Ty pamiętasz, że my dzieci Twoje i nas strzeżesz, bronisz jako własności swojej!

I zaiste, przedziwny, przecudowoy ten obraz, i jak podanie niesie, chce się wierzyć i wierzy się temu zaprawdę, że nie ludzka ręka go namalowała. Bądź co bądź nadzwyczajne, nieustanne, nie-

zliczone cuda, które się działy przy tym obrazie, utwierdzają wiarę w to podanie. Podanie zaś takie:

Jeden Karmelita, ksiądz pobożny i snadź niepospolity artysta-malarz (około 1500 r.), powziął szczęśliwą myśl z wyższego widocznie natchnienia, odmalowania wizerunku Matki Bożej na zewnętrznej ścianie, ponad drzwiami bocznemi kościoła, żeby zwrócony do miasta (kościół był wówczas za murami), wskazywał mu Karmel i był dla niego jakby gwiazdką niebieską na ziemi, jakby portem ucieczki i źródłem przezeń spływających błogosławieństw. Zaledwo atoli nakreślił kontury, aż tu zadzwoniono na pacierze, więc odkładając malowanie do jutra, pospieszył do chóru. Ale tymczasem cóż się stało? Niewidoma ręka odmalowała zakreślony obraz, co więcej jasność z niego świecąca zwróciła nad rankiem uwagę przechodzących, i wywołała podziw i zdumienie. Rychło zebrało się mnóstwo ludzi, i poczęli wyrażać swe uczucia w słowach, wołaniach i uniesieniach radosnych. Gwar ten niezwykły przeniknął do klasztoru; przybiegli Karmelici, a upadłszy na twarz, cześć oddawali temu cudownemu zjawieniu obrazu. Wiadomość o tem rozniosła się w całym Krakowie, i całe miasto spieszyło przypatrzyć się cudowi. A gdy zaś rozległy się nad jasnością przedziwne melodye śpiewu (Rogalski 49, Grodziński 26, Speculum Carmel. 662, Pruszcz „Klejnoty“ (1745) uniesienie granic już nie miało i przeszło w zachwycenie. Dowiedziano się o tym wypadku i w okolicy, i z całej okolicy lud tłumnie tu pospieszył. Władza też duchowna i miejska niedługo nadeszła; nastąpiły dopytywania się, najściślejsze badania i świadectwa przysięgami stwierdzone. Ztem wszystkiem dla przekonania się, czy nie jest to jaki podstęp, postawiona straż miała baczność na wszystko, co się wokoło działo. Lecz gdy i wobec straży i wielkiego mnóstwa przybyłych i czuwających ludzi — światłość i melodye śpiewu przecudnego każdej nocy się powtarzały, a co więcej, gdy w ślad zatem niezwłocznie poczęły się dziać cuda, snadź dla udowodnienia tego cudownego zjawienia, — i jakież cuda? nietylko natychmiastowe uzdrowienia, lecz i kilka wypadków umarłych wskrzeszenia — wszelka wątpliwość znikła i tylko starano się w modlitwach najgorętszych wyrazić wdzięczność i uwielbienie za to zjawienie cudowne i płynące ztąd łaski i błogosławieństwa zaiste bez miary i liczby [1]).

---

[1]) Ustęp powyższy jest prawie dosłownem powtórzeniem tego, co wska-

Dla uczczenia i zabezpieczenia cudownego obrazu od słoty, wystawiono przy nim ze składek z ciosowego kamienia przyozdobioną marmurami wspaniałą kaplicę, do której wchód był wprost od ulicy. Kaplica ta rychło stanęła, tak że już 1518 r. (Duracz, str. 6; Gumppenberg, str. 580) królowa Bona zaraz po przybyciu do Krakowa, każdego czwartku i soboty z zamku na nabożeństwo do kaplicy tej (już wystawionej) przychodziła i korony kosztowne dla Matki Bożej i Pana Jezusa ofiarowała [1]).

IV. Szczęśliwe były to czasy dla Polski, szczególniej, gdy na tron Polski wstąpił Stefan Batory, jeden z najznakomitszych królów polskich, który wzniósł Ojczyznę naszą, jak przedtem Bolesław Chrobry, do szczytu najwyższej potęgi i sławy i chwały. I gdy z jednej strony dzielną swą prawicą odparł najazdy moskiewskie i niemieckie w Gdańsku wiarołomstwa skarcił, z drugiej powstrzymał szerzące się groźnie herezye, które, korzystając z wolności polskich, zuchwale gnieździć się w Polsce poczęły, i zrywały jedność, łączącą cały naród w jednej, wspólnej wszystkim świętej wierze. Rozdział ten w wierze poprowadził do rozdziału jedności politycznej,

---

zani wyżej autorowie, i inni w ślad za nimi idąc, podali. Dla wszechstronnego wyczerpania przedmiotu, przytaczamy jeszcze, co o powstaniu tego obrazu podał Gumppenberg w dziele swojem *Atlas Marianus* — bardzo rzadkiem, i dla tego zapewne o tem nikt z piszących o obrazie karmelitańskim, nie znając tego dzieła, nie wspomniał. Zawdzięczając uprzejmości Dyrektora biblioteki Jagiellońskiej, p. Estreichera, który to dzieło z Wiednia sprowadził, wypisujemy z niego co następuje: »Picta haec Deiparae Imago est extra Cenobium, quod in Arenis RR. PP. Carmelitae habent; qua Cracoviam respicit: pinxitque eam ante sesqui saeculum pius ejusdem instituti Religiosus, saepe eam, dum viveret flexo genu salutavit, moriturus petiit et obtinuit, sub dio ad hanc suam Imaginem sepeliri. Prostabat deinde publico s. Imago, sed neglecta nemine uno invento, qui singulari pietate coleret, dum anno 1512 septena e coelo lumina nocturno tempore illustrarent, monitus ab excubitoribus Magistratus, legum diligentia perscrutati veritatem fidem populo fecere, honores huic s. Imagini e coelo decerni: vellequoque ipsam virginem hic coli testabantur, qui inter primos huc deportati sunt aequi, appensisque miseriae suae nobis, rediere salvi, gratiarum novarum praeconens....“ (Nr, 489. str. 579).

A także i w Pruszcza klejnotach (str. 164) opisanie zjawienia się obrazu w wydaniu r. 1745 dodane, w pierwotnych edycyach (1650 r.) nieznajduje się; toż i w dziele jego „Morze Łaski Bożej“, a również i u Franciszka Cesarego r. 1647. „Stołecznego Miasta Krakowa kościoły“ (str. 65 nr. 52) niema.

[1]) A nawet i później, owdowiawszy, zawsze do tego cudownego obrazu chodziła i hojne ofiary składała.

bo z zasady herezyi każdy osobistość swą i swoje zdanie i upodobanie przekłada nad wszystko i wszystkich. A nie mogąc o własnych siłach wznieść się po nad innych, szuka pomocy u obcych i dla otrzymania tej pomocy staje się ich narzędziem zdradzieckiem w nieprzyjaznych ich względem Polski zamysłach. I w tem właśnie początek i źródło wszystkich późniejszych zdrad Ojczyzny, oraz główna przyczyna rozkładu i upadku Polski [1]). Żeby Stefan Batory pożył dłużej, utrwaliłby w Polsce porządek i zabezpieczył jej przyszłość. Niestety, umarł zawcześnie, a po jego śmierci hydra podniosła głowę i przeciw obranemu Zygmuntowi III (urodzonemu z Jagielonki) szukała poparcia w Austryi, i niebacznego arcyksięcia Maksymiliana zamierzała gwałtem osadzić na tronie polskim. Szczęściem, że żył jeszcze wielki Zamojski, który odparł zapędy zdradzieckie; a gdy w tym czasie nastąpiło spalenie starożytnego, wspaniałego kościoła i klasztoru fundacyi królowej Jadwigi i cudowne ocalenie z obrazem świętym kaplicy, więc o tych wypadkach, będących w związku z Karmelem, słów kilka powiedzieć należy.

Korzystając z wewnętrznych w Polsce rozterek, zaproszony przez wichrzycieli, arcyksiążę Maksymilian przybył pod Kraków ze znacznem wojskiem, spodziewając się, że groźbą zmusi Kraków do poddania się. A kiedy groźby i namowy nie skutkowały, postanowił w końcu siłą zdobyć stolicę. W tym celu 23 listopada z Mogiły z całemi siłami zbliżył się do Krakowa, a wybrawszy 1000 najlepszych ze swej piechoty, od strony Garbarskiej szturm gwałtowny przypuścił. Reszta wojska stała w odwodzie pod bronią. Śmiało (Heidensztejn II, 258) i szybko biegli na bój austryacy, a odwaga ich ta tak przeraziła stojących na wałach, że gdy pod mury przyprowadzone zostały armaty, poczęli cofać się w trwodze. Maksymilian tryumfował, — niedługo jednak: Zamojski nadbiegł i sam porwawszy chorągiew, wpadł odważnie na pewnych już zwycięstwa nieprzyjaciół, odpędził atakujących, a zabrawszy ich armaty, prze-

---

[1]) Mickiewicz (Prelekcja 4) mówi: „W Polsce cios zadany religii katolickiej wywracał od razu rzeczpospolitę, bo tu wszystkie zwyczaje wojenne i cywilne opierały się na mocnej wierze w zależność bezpośrednią świata ziemskiego od świata wyższego — w to objawienie się tego związku, które nazywamy *cudami*. Z tej wiary wypływa cała moralna i polityczna siła organizmu Polski; do niej też trzeba było odwoływać się zawsze, ilekroć chodziło o wydobycie z narodu potęgi bądź czynnej, bądź odpornej".

ciw nim takowe skierował[1]). Z wojsk Maksymiliana poległo 1564 głów. Pomimo to siły Maksymiliana były większe od polskich. W obawie więc nowego ataku, Zamojski kazał spalić przedmiejskie zabudowania, w których odparty nieprzyjaciel szukał schronienia. „Wiele bowiem (Grodziński, str. 25) tam mieszkało Niemców, którzy, aby nie stali się zdrajcami, tając nieprzyjaciela, bardzo się obawiano. Zamojski już był dobrze obmyślił, aby kościół z klasztorem cały i bezpieczny od spalenia został, i dla tegoż, któraby kościoła tego od ognia broniła, piechotę był przydał. Ale Łaski, który był porucznikiem jezdnych, czy dla pijaństwa, czy dla heretyctwa, którem był zarażony, nalegał i przymuszał, aby i blizko przyległym kościoła budynkom ogień narzucono, i sam pochwyciwszy głownię gorejącą, wrzucił do domostwa, przytykającego do klasztoru. W mgnieniu oka wiatrem pędzony ogień się rozszerzył i objął płomieniem cały klasztor i kościół. Zamojski, zaledwo o tem się dowiedział, zaraz nadbiegł i z piechotą usiłował zatamować pożar, ale nie było już ratunku. Straszny ogień niedopuszczał przystępu; rozpalone mury pękały i rozpadały się; i w niedługim czasie na miejscu wspaniałej świątyni i okazałego klasztoru pozostały same zgliszcza. Nic nie uratowano; wszystko, co było w klasztorze i kościele, znaczna biblioteka, bogata zakrystya i skarbiec zamożny w kosztowności — wszystko to uległo zniszczeniu. Niepojętym tylko sposobem, zaiste cudownym, nietknięta ocalała kaplica z obrazem Matki Bożej, chociaż wszystko w około kaplicy ogień ogarnął i zniszczył do szczętu. Wielką to było ulgą w żałości po spalonym kościele, bo ta kaplica, w której doznawano tyle łask cudownych, dla wszystkich była jakby niebem, jakby ubłogosławieniem na ziemi. „Trawili tu różni (powiada Grudziński, str. 26) nocne i dzienne godziny w gorącem ku Najświętszej Pannie nabożeństwie, któremu wszystek prawie przyzwyczaiwszy się i wezwyczaiwszy Kraków, iż żył pod dobrodziejstwem miłosiernej Matki i obroną królowej nieba na Jej codziennej chwale — ustawicznemi to oświadczał znakami.“

V. Po otrzymanem przez Zamojskiego zwycięstwie pod Byczyną i wzięciu arcyksięcia Maksymiliana do niewoli, przycichli

---

[1]) Rzecz godna uwagi, co jeden znakomity człowiek może uczynić. Ciż sami, co już poczęli w trwodze uciekać, — gdy przybył Zamojski, przez niego z ucieczki zwróceni do boju, odnieśli najświetniejsze zwycięstwo nad tymi z którymi nawet walczyć nie śmieli.

burzyciele i spokój w kraju został przywrócony, i niezwłocznie wzięli się Karmelici do odbudowania klasztoru i kościoła, który jeszcze wspanialszy stanął *(opera eleganti structura Italica)*, do czego w znacznej części przyczyniła się królowa Anna Jagiellonka (wdowa po Stefanie Batorym) a profesor uniwersytetu krakowskiego Roch z Poznania własnym kosztem kościół i klasztor dachówką nakrył.

Widocznie cudowne w tym pożarze ocalenie kaplicy i obrazu i nastałe w ślad za tem niezliczone prawie cuda (Grudziński, str. 27—59) jeszcze większą ku temu miejscu świętemu rozbudziło pobożność. I wszyscy spieszyli tu do Karmelu, szukając w potrzebach swoich niebieskiej pomocy, pociechy, utulenia. Królowa też Anna, żona Zygmunta III, ubłagała tu przed cudownym obrazem Matki Bożej uzdrowienie cudowne ze śmiertelnej choroby syna swego Władysława. Wskutek czego „radością wielką (Grodziński, 72) napełnieni Najjaśniejsi rodzice (król Zygmunt III i Anna Austryacka), pospieszając z uroczystością wypełnienia ślubu, który za zdrowie syna swego przyobiecali byli, Władysława królewicza przed ołtarz Najśw. Panny stawiają“ i publicznie oświadczają, że życie i zdrowie jego cudownej łasce N. M. Panny zawdzięczają, i jako wyraz tej wdzięczności „ze złota odlany na wzrost Władysława posąg — ofiarowali“.

Pamiętny otrzymanej tu od Matki Bożej łaski uzdrowienia, zostawszy królem Władysław IV siebie i Polskę zawsze tu polecał opiece Matki Bożej, i następnie, przyznając tej opiece zwycięstwo swe, pod Smoleńskiem nad Moskwą otrzymane r. 1634 d. 14 lutego, zdobyte w tej wojnie „łupy i korzyść za wdzięczność przynosząc, i aby je był jawnem poślubieniem nieśmiertelne uczynił, wszystkiej wojny pod Smoleńskiem wygranej, i zwycięstwa porządek wyraźnie odmalować kazawszy, w kaplicy, z której wypłynęło, wiekuistej poświęcił pamięci“. (Grodziński, 73). *NB.* Obraz ten obecnie znajduje się we Wrocławiu u jednego kupca (widział go pułkownik Konstanty Górski).

Lecz oto w tymże samym jeszcze roku 1634 w ślad za zwycięstwem nad Moskwą groziło Polsce wielkie nieszczęście. Moskale na głowę pobici, zmuszeni zwrócić Polsce dawne Witoldowe posiadłości, księstwa Smoleńskie i Siewierskie, ze złości zgrzytali zębami, czując się w obec Polski bezsilni, a nie mogąc nic sami przeciw Polsce przedsięwziąść, starali się jej szkodzić, szczując inne państwa na Polskę. W tym celu wysłali uroczyste poselstwo do sułtana

tureckiego i przez przekupionych głównych dygnitarzy tureckich zachęcali go do wojny z Polską. I Turcy z wielkiem wojskiem niespodzianie wkroczyli do granic Polski pod dowództwem Abazy (także przekupionego przez Moskali). Trudno, niepodobna było na razie stawić im opór, więc wysłany był do sułtana Stanisław Trzebiński, podkomorzy lwowski, dla odwrócenia tej wojny przez zawarcie przymierza. „Czego tu chcesz?“, zapytał Amurat Trzebińskiego na audyencyi. „Chcę donieść o wstąpieniu na tron króla mego“, odpowiedział Trzebiński, „niemniej zanieść skargę za zerwanie pokoju zuchwałością Abazy“ „Nie ma tu co mówić o pokoju“, zawołał sułtan, „ale raczej o wojnie, bo wtenczas tylko może być o przyjaźni mowa, jeśli król twój moją wiarę przyjmie, haracz płacić będzie“. „W takim razie,“ odrzekł spokojnie Trzebiński, „lepsza wojna“. Na to Amurat rozwścieklony, wyciągnąwszy z pochwy, wzniósł szablę do góry, wołając: „Niepoznajesz, widzę, władcę, przed którego mieczem drżą narody“. „Zapewne“, odrzekł Trzebiński, „jesteś potężnym monarchą, ale Bóg mocniejszy od ciebie, a ten Bóg i memu królowi dał szablę do obrony ludów swoich. Zwycięstwo w ręku Boga!“

W ślad za wojną trrecką odnowiłaby się wojna i z Moskwą. Austrya także nadstawiała ucha podszeptom moskiewskim i łakomem okiem patrzyła na Polskę, i z jej nieszczęść radaby skorzystać. Toż samo i Prusy zaczęły pokazywać rogi: książę ich nie chciał osobiście składać hołdu, do czego był obowiązany. Szwecya czekała tylko sposobności do wystąpienia przeciw Polsce, jak to nastąpiło za Jana Kazimierza. Kozacy, Dyzunici, Aryanie i malkontenci, których zawsze było pełno w Polsce, gotowi byli każdej chwili łączyć się z nieprzyjaciółmi Polski. Słowem czarne, groźne chmury, piorunami ciężarne gromadziły się nad Polską, i już wieści zatrważająco przelatywały błyskawicami i miało się już wtenczas stać to, co zaszło niedługo później za Jana Kazimierza.

W tym właśnie czasie dziwne nastąpiło w obrazie cudownym zjawienie. Roku 1534 d. 20 października, kiedy się Msza święta odprawiała, naraz, jak pisze Grudziński (str. 60) „obraz najpierw blednieć, potem powoli i czernieć począł, aż 22 dnia tego miesiąca wszystka twarz nakształt jednego węgla zapadła w zaćmienie, potem ku swej ozdobie pierwszej wracała się powoli, składając z siebie owe węgliste cienie“. Dnia 28 obraz wrócił zupełnie do dawnego stanu.

Jakaż temu bywa przyczyna? Malarze i znawcy badali, czy to nie nastąpiło wskutek wilgoci muru, lub samychże kolorów malowidła, albo z jakiej innej zwyczajnej przyczyny, lecz po najściślejszem i sumiennem dochodzeniu przekonali się, że nie był to wynik ani wilgoci muru, ani żadnej innej zwyczajnej przyczyny, lecz że to było jakieś niepojęte, nadzwyczajne, nadprzyrodzone zjawisko. Nie wdając się wreszcie w dochodzenie przyczyn, niepodobna wszakże nie zwrócić uwagi na to, że jak w r. 1634, i później 1655 z tymże obrazem, tak również z innymi obrazami działy się rzeczy nadzwyczajne, zawsze w związku z nadzwyczajnie wielkimi wypadkami, jakby przez to miały przypominać ludziom o związku świata nadprzyrodzonego z przyrodzonym i ostrzegać ich przed grożącem im jakiemś nieszczęściem, żeby przez pokutę starali się przebłagać Boga i odwrócić od siebie te nieszczęścia. W tym wypadku, cośmy opowiedzieli, zdaje się być widocznem, — objawione współczucie Matki Bożej dla Polski, i wskutek żałosnego Jej wstawienia się za Polską odwrócenia od niej grożących nieszczęść. Takie wreszcie w onym czasie powszechne było przekonanie, jak świadczy współczesny Grudziński [1]).

Otóż w tym samym właśnie czasie — naraz, prawie nad wszelkie spodziewanie na korzyść Polski zaszła zmiana. Ów sułtan turecki, co to tak groził Polsce, posła moskiewskiego, który w poselstwie był przybył i zachęcał do wojny, kazał wtrącić do więzienia, a owego dowódzcę wojsk tureckich, Abazę, przekupionego przez Moskali, i do wojny z Polską naglącego — kazał udusić, a z Polską na słusznych warunkach zawarł przymierze.

VI. Po śmierci Władysława IV., dzielnego króla, który miał

---

[1]) Stanisław Albrecht Radziwiłł, kanclerz wielki litewski, w dziele swojem „Dyskurs Nabożny“ mówi: „Znałem kapłana jednego, wielce pobożnego, Ordinis Minorum de Observantia, którego Mszy św. słuchiwałem w Rzymie, Patrem Bartholomeum, prostaczka wielkiego, że najmniej nie wiedział, co jest Polska; ten gdy Mszę świętą miał tegoż właśnie dnia, którego Zygmunt III pod Guzowem bitwę miał, *in memento* przed podniesieniem Najśw. Sakramentu krzyknął głosem po włosku: „O Polsko, jak ty masz wiele obrońców!“ Spytany, dla czego się tak głośno ozwał, odpowiedział, iż widział, a ono Bóg dekret wydał na jakąś Polskę, aby zginęła, a oto Najświętsza Panna, powstawszy, padła na oblicze swoje przed Majestatem Bożym, a za Jej powodem i patronowie polscy upadli, prosząc o odmianę dekretu. Uczynił to Pan Bóg, o co prosili“.

szczególniejsze nabożeństwo do świętego w Karmelu krakowskim cudownego obrazu Matki Bożej, nastąpił Jan Kazimierz, i okropne dla Polski nieszczęśliwej nastały czasy. Czego się przedtem obawiano, to teraz niestety nastąpiło. Naraz Moskwa, Kozacy z Tatarami, Szwedzi i Węgrzy — ze wszystkich stron napadli na Polskę, i już układali się o rozbiór Polski [1]). Cały kraj z wyjątkiem Częstochowy poddał się królowi szwedzkiemu, który w końcu podstąpił pod Kraków, zdobył go i Karmel krakowski w gruzach zagrzebał.

Przedtem jednak, nim to nastąpiło, jakby przepowiednią mających stać się tych nieszczęść i całej Polski, i tego tu polskiego Karmelu cudownego, dziwne, niepojęte, nadprzyrodzone w obrazie cudownym stało się zjawienie.

Historyograf Karmelu Grodziński, sekretarz królewski, tak o tem pisze (w przekładzie Wojciechowskiego): „...A tu naprzód, postrach na serce i pióro moje zarzuca, straszne ono, i bojaźni pełne widowisko najjaśniejszej twarzy, która żałosnym przemienieniem swojem, stan bardzo opłakany, jaki wnet potem nastąpił, Polskiemu prowokującej królestwu, którego widzenia (pod onym bardzo smutnym obłokiem, a niezwykłym strachem, żalem i bojaźnią oczy patrzących naprzemiany smucącym) wypisać niepotrafi, by też i największa piszących usilność. Pamięć jednak tego tu najpierw wyrazić zdało się nam dlatego, aby z miary tak wielkiej żałoby szczerze uznała Polska, jaką tu na Piasku, i jak bardzo w niej kochającą (Polska) ma Matkę i królowę: także aby zrozumiała (Polska) jako wielkie ono nieszczęścia utrapienia było, na którego pierwszym obaczeniu (przejrzeniu) i samo nieustraszone oblicze (Matki Bożej) wzdragać się musiało: *już, już* i w on czas, gotując się do onych ran i razów, które wkrótce potem poniosła zadane, świętokradzkiemi heretyków rękami; dla tego nieomylnie, aby ręce zagniewania Boskiego uchwyciła i na siebie samą obróciła, żeby całą pomsty sprawiedliwość surowością na nasze nie siliły się karanie.

[1]) Dziwna, niepojęta prawie, bo bez żadnej słusznej przyczyny odwieczna, zawzięta nienawiść ościennych narodów do Polski. Co zaś do projektów podziału Polski. rzecz osobliwsza, pierwszą, co o tem powziął myśl i wchodził w tym celu w układy z Krzyżakami i książętami rakuskiemi z królem węgierskim i czeskim, był właśnie książę Władysław Opolski, ten sam, co fundował Paulinów w Częstochowie, której cudowna obrona właśnie ochroniła Polskę wówczas od podziału (Ob. Szajnocha „Jadwiga i Jagiełło“, IV, 391).

Z tego zaprawdę zaćmienia twarzy, zawsze najjaśniejszej łatwo dojdzie Polska, jak śmiertelnego czasu swej prawie ostatecznej zguby, za jej obroną uszła; gdzie mało ku temu nie przyszło, iż będąc rękami tak wielu narodów pojmana i duszona, że do końca nie skonała. A byłoby to podobno (nastąpiło), gdyby nie wolała (Matka Boża), aby świętą twarz jej, nie tylko srogość żalu zasmuciła, ale też potem zeszpeciła i poraniła — nader haniebna ręka: ażeby tylko tak wielu nieprzyjaciół i srogich wojen szturmy ostatniej pamięci Królestwa Polskiego nie wygładziły były. Takie przeto Twarzy (Matki Bożej) przemienienie, gdy przychodzisz widzieć o Sarmacyo! w niej uważaj; jak bardzo (Matka Boża) za tobą przed Pańskiem zasłaniała się obliczem, abyś była nie zginęła do końca". (Nb. Przytoczyliśmy dosłownie cały ten ustęp ze współczesnego pisarza, aby czytelnik z tego poznał, jak się wówczas zapatrywano na zaszły wówczas wypadek, który tu znowu dla większej dokładności wypisujemy).

W tym samym bowiem dniu (26 lipca) i nawet godzinie (dziesiątej), w której Szwedzi przez zdradę Radziejowskiego, podkanclerzego koron. i Opalińskiego, wojewodę poznańskiego, weszli do Poznania: „Twarz (powiada Grodziński, 81) w świętym obrazie jakoby nagle przerażona, srogich boleści wzruszeniem, śliczność swoję i zwykłą majestatu ozdobę tracić, a niezwykłą jakąś straszącego zaćmienia [1]) postać na się przyobłuczyć... po prawej stronie jakiemiś czerwonemi zapalała się płomieńmi, czym dłużej, tem bardziej, i zdało się, jakby coś ognistego na sobie nosiła... za obronienie Polski wyciśniona, i pomieszana z żalem. Lewa strona Twarzy przenajświętszej srogą boleścią i smutkiem utrapiona, — wszystka żółknieć zdawała się i blednieć, i pokazywała z siebie coś, jakoby umarłego, niemającego żywego ducha... a najbardziej, gdy na czcigodnem czole wyniknęły były i wypłynęły krople wielkie jak orzech laskowy, które częścią na czole stały, częścią, że upadały i na podesłaną tuwalnię spadały. Twarz zasie sama tak niezwykłą żałością zalana na uproszenie, że coś nazbyt wielkiego usilnie odpraszała... straszną to tedy rzeczą patrzącym było. Trwało to smutne przemienienie przez dwie godziny... do południa" — i wywarło w kla-

[1]) Tegoż roku 1655 d. 12 sierpnia było zupełne zaćmiene słońca w Polsce widziane.

sztorze i w całem mieście (gdzie niewiedziano o zajęciu przez Szwedów Poznania) największy przestrach i przerażenie powszechne.

VII. Z wyjątkiem Jasnej Góry, której obrona była oczywistym cudem[1]), cała niemal Polska była w ręku najezdzców. Moskale opanowali Litwę i Wilno, niebronione przez Janusza Radziwiłła, zajęli. Kozacy z Tatarami plądrowali aż po Lwów i Zamość. Szwedzi z pomocą 20.000 Węgrów pod Rakoczym spieszyli do Krakowa, gdzie Jan Kazimierz postanowił bronić się, mówiąc: „Na tem miejscu, gdzie ukoronowany zostałem, na tem miejscu niech i życie położę w jego obronie". Ale na uwagę senatorów, że gorszy od śmierci może go los spotkać, bo mogą go wziąść do niewoli, powierzywszy obronę Krakowa sławnemu wojownikowi Stefanowi Czarneckiemu, usunął się na Bielany, i tam z klasztoru Kamedułów, zalewając się łzami, patrzał na palące się przedmieścia Krakowa (dnia 25-go września).

Nazajutrz 26 września podeszli Szwedzi do Krakowa i opanowali Kazimierz. „Zdobywszy Kazimierz (Kochowski pod r. 1655) wojska szwedzkie od bramy św. Mikołaja do św. Floryana szły, a ztamtąd przez Kleparz i na Piaski do klasztoru Karmelitów rozciągały się; *sławne tam cudami miejsce*, a Szwedzi heretycką nogą profanowali, na kościół wpół spalony windami armaty wciągali, a zważywszy, że onym miejsce to niepożyteczne, do tych czas ocalony klasztor zapalili, pierwej zrabowawszy". Gdy zaś później opanowali Kraków, niedosyć, że spalili kościół i klasztor, i zburzyli do szczętu kaplicę, i jeszcze miejsce to święte z zajadłości profanowali i znieważali. Z kaplicy zburzonej zaledwie tylko kawał ściany, przytykający do kościoła — właśnie z cudownym obrazem, zaiste cudownie, wśród gruzów walącego się sklepienia, ocalał. I na to miejsce wyrzucali z miasta wszelkie śmiecie i zdechłe swe konie — na wzgardę świętemu obrazowi, który po nad te rumowiska na cząstce ocalonej ściany, jakby na oderwanej skale jeszcze czas jakiś wystawał. Dzikie barbarzyństwo albo raczej złość heretycka

[1]) Załoga Jasnej Góry składała się: ze 160 żołnierzy, 68 zakonników i 50 szlachty z rodzinami i służbą. Szwedzkiego wyćwiczonego wojska było 10,900 i 25 armat pod dowództwem zdolnego generała Millera, przy którym wieszali się jeszcze lekkomyślni Polacy, którzy nie wierzyli, żeby Polska mogła się podźwignąć — i Jasna Góra obronić. A jednak stało się to — i stało jako cud oczywisty.

miała upodobanie w znieważaniu miejsca świętego — szydząc, naigrawając się i urągając mu. A nadomiar złości okrutnej jeden z nich, widząc, jak pobożni z użaleniem się modlą przed obrazem, mówiąc: „doświadczę ja, jeśli wasza Matka cuda jeszcze czyni" szpadą uderzył w oblicze obrazu. Lecz rzecz osobliwa i godna uwagi, że zaledwie tej zbrodni się dopuścił, i okrzyk zgrozy obecnych przy tem się rozległ, aż oto, jakby z nieba zesłany na pomstę, wyrządzonej zniewagi Matce Bożej, najniespodziewaniej wpadł podjazdowy hufiec polski i pędząc spłoszonych Szwedów, pierwszym wystrzałem nieopodal tegoż miejsca, dosiągł owego nikczemnika. Pozostałe dotąd od uderzenia wtedy szpadą na obrazie dwa znaki, a także w piersi obrazu wbity gruby hak żelazny — najboleśniejsze wywierają wrażenie. I dziwny jakiś zbieg okoliczności. Patrząc na te znaki zniewagi *na obliczu i na nosie* w obrazie cudownym, nasuwa się myśl, że właśnie na tem samem miejscu Władysław Herman przez pośrednictwo Matki Bożej cudownie został uzdrowiony z ran, które miał także *na twarzy i na nosie.* (Ob. wyżej).

Zburzenie kościoła i klasztoru tłumaczyli Szwedzi obawą, żeby Polacy ze wszystkich stron wokoło Krakowa podjazdami snujący się, z murów tego kościoła nie mogli im w mieście będącym szkodzić (Mączyński, II, 137). Tłumaczenie niesłuszne, gdyż Szwedzi spalili kościół i klasztor jeszcze przed wzięciem Krakowa i nadto, sami się przekonali, windując armaty na kościół, że nieda się z kościoła zrobić fortyfikacyi. Ale jakże mogli wytłumaczyć znieważanie tego miejsca świętego? Rzeczywistą przyczyną była jakaś niczem niewytłumaczona złośliwa zawziętość, wyłącznie do tego miejsca skierowana: bo, jakkolwiek dostawszy się do Krakowa pomimo zobowiązania samego króla szwedzkiego, że kościoły będą zabezpieczone, niebawem zaczęli rabować kościoły, księży dręczyć, na tortory brać (ob. Kochowski), aby wydawali im skarby ukryte i następnie wypędzać ich z miasta. kościoły na stajnie obracać (Szujski), dla znieważania obrzędów religijnych cyganów w apparaty kościelne stroić, to jednak do żadnego kościoła, do żadnego innego miejsca nietylko w Krakowie, lecz i w całej Polsce nie okazali takiej nienawiści zapamiętałej i tyle zniewag, jak do tego świętego Karmelu. Wyraźnie jakaś demoniczna siła w tem ich kierowała. Ta jednak piekielna ich zawziętość do Karmelu, jeszcze do większej pobożności, niż przedtem, pobudzała wiernych. Jakoż przekradali się tajemnie do obrazu, narażali się na szyderstwa, nawet na utratę

życia, i nic ich nie mogło od tego powstrzymać i odstręczyć. Popatrzeć na święty obraz, pomodlić się przed nim, zapłakać gorzkiemi łzami nad jego okropnym stanem — stało się już potrzebą, koniecznością rozżalonego ich serca. I Matka Boża, jakkolwiek tak znieważona w swoim obrazie cudownym, odpłacała im za tę ich rzewną pobożność jeszcze większymi cudami, niżli dawniej za spokojnych czasów. Uzdrowienie, pocieszenia strapionych, nawet wskrzeszenia umarłych świadczyły, że miła Jej była ich o Niej pamięć.

Na krużgankach klasztoru w malowidle *al fresco* przedstawione jest zdarzenie, które wówczas się stało, mianowicie: Jedna kobieta z bliższej wsi Krakowa, słysząc o codziennych nadzwyczajnych cudach, jakie się działy na Karmelu przy obrazie Matki Bożej, kiedy mąż jej utonął, powzięła myśl, snadź z wyższego natchnienia, udania się do Matki Bożej. Przywiozła więc ciało jego *płachtą przykryte* przed gruzy kaplicy, a sama, wydostawszy się na gruzy przed sam obraz, załamując ręce, poczęła błagać Matkę Bożą o cud wskrzeszenia — o! jakże wielka była wiara tej niewiasty. Kiedy tak się rzewnie modli, płacząc, naraz światłość ogarnia obraz, i jednocześnie chłopek zmarły powstaje na nogi; i już teraz razem oboje klęczą z wzniesionemi rękoma w zachwyceniu wyrażają Matce Bożej swoją wdzięczność. W ślad zatem, patrząc na obraz, przyszła tej niewieście myśl szczęśliwa, osłonić go dla zabezpieczenia od słoty i kurzawy rumowisk; więc tą samą płachtą, którą okrywała męża — okryła obraz, i tem właśnie ochroniła go, gdyż z czasem przybywało tych gruzów, rumowisk i śmiecia coraz więcej, tak, że z czasem zakryły były zupełnie obraz, i tylko w tem miejscu ponad obrazem wznosiła się jakby mogiła.

VIII. „Opatrzność (mówi Mickiewicz — lekcya 5) podźwignęła jeszcze Polskę z pod nóg jej nieprzyjaciół. Naród bez wojska, bez naczelnictwa (król tułał się z senatorami na Szląsku) bez środków militarnych, bez skarbu, wyparł Szwedów, pobił Moskali, wytępił Siedmiogrodzian (Węgrów) i miał dosyć siły ścigać nieprzyjaciela aż w jego kraju". Czarniecki ruszył do Danii, pędząc przed sobą Szwedów, Lubomirski wpadł w ślad za Rakoczym do Węgier, król sam wkroczył w kraje moskiewskie.

Przed paru laty zdawało się, że już nastąpił ostateczny koniec Polski. Roku 1656 w listopadzie ułożony już był podział Polski, a w r. 1657 w styczniu w Samos Ujwar układ ten czyli potrójny alians rozbójniczy, jak się wyraża Szujski III, 398, został

zaprzysiężony. Cały kraj ujarzmiony, zrabowany, miasta w gruzach, wsie popalone, pola nieuprawione, więc głód straszny, w ślad za głodem morowa zaraza, tysiące tysięce niepogrzebanych ciał zalegały drogi; dzikie zwierzęta, z lasów wyszłe, pożerały je; powszechny upadek ducha, zdawało się, że ziemia zapadnie się i pochłonie wszystkich i wszystko.

Tymczasem od obrony Częstochowy — wszystko się zmieniło. Cudowna, niepojęta była obrona Jasnej Góry — cudowne też zaiste było w ślad za tem podźwignięcie Polski.

Ojcowie Karmelici zaraz po wypędzeniu (24 sierpnia 1657 r.) Szwedów z Krakowa, mianowicie: Przeor Mikołaj *Czeski*, († 1700), Marcin *Charzewski* († 1678) i Serapion *Knyner* († 1674) wszyscy trzej Doktorowie Teologii, z kolei byli Przeorami i Prowincyałami, rozpocząwszy od nabożeństwa na gruzach Karmelu, przy pomocy przybyłego ludu przystąpili do usunięcia rumowisk, — w trwodze, czy obraz cudowny, nad którym w kształcie jakby mogiły wznosiły się gruzy, nie uległ zniszczeniu. Jedni opodal uklęknąwszy, modlili się — więcej łzami i westchnieniem żałosnem; inni z największą ostrożnością powoli usuwali gruzy. Po niejakim czasie pracy widzą, że zaledwo na łokciowym kawałku ocalonego muru, jakby na skalnej i oberwanej opoce przyczepione było jakieś przykrycie płachciane. Na razie nie śmieli podnieść tej osłony, domyślając się, że pod tem przykryciem będzie właśnie obraz. Ale w jakim stanie? Miarkójmy, jakie musiało być tam obecnych wzruszenie, gdy po odsłonięciu tego przykrycia, ujrzeli obraz — cały, nietknięty, nieuszkodzony — z wyjątkiem tylko dotąd istniejących dwóch znaków od owego uderzenia szpadą przez Szweda — i poniżej wbity hak żelazny. Zdawało się, że przez ten obraz cudowny sama Matka Boża z macierzyńską czułością rzewnie patrzy, błogosławi i wlewa w serce każdego niebieskie uczucia — z podzięką za to przywiązanie i wydobycie Jej obrazu z tej mogiły. A Zbawiciel nasz, Najsłodszy Jezus za oddanie czci Matce Swojej — o jakże musiał wynadgrodzić tych Ojców Karmelitów, i tych co im pomagali w tej pracy świętej.

Cudowne, prawdziwie cudowne obrazu świętego ocalenie! Gdy wszystkie mury kościoła do fundamendów były rozwalone, — jakimże sposobem innym, nie cudowoym, mógł ocaleć ten właśnie jedyny kawał muru, na którym był obraz święty, i jak obraz ten mógł nie uledz zniszczeniu, uszkodzeniu, zagrzebany wśród gruzów przy

takiej ruinie walących się murów wokoło zapadającego sklepienia, wystawiony na deszcze, śniegi... Rzecz zaprawdę dziwna: właśnie głównie z nienawiści ku miejscu świętemu — w obrazie uosobionemu, Szwedzi zburzyli wszystko wokoło; co jeszcze po spaleniu zostało murów, rozbijali je taranami, wysadzali prochem, na wzgardę i zniewagę wyrzucali tu śmiecie, zdechłe swoje konie; a pomimo to obraz — cel główny zapamiętałej ich złości — ocalał, na odłamku muru. Czyż w tem ocaleniu nie widoczna ręka Boża?!

Po oczyszczeniu miejsca, ks. biskup Mikołaj Oborski, administrator dyecezyi, odprawił d. 8 września w święto Narodzenia Najśw. Maryi Panny przed cudownym obrazem pierwszą Mszę św. Niezwłocznie w ślad za tem wystawiono tymczasowo, na prędce drewnianą przy obrazie kapliczkę. Ks. biskup krakowski, Piotr Gębicki, niedawno, bo 14 lipca umarł na Szląsku w Raciborzu, i testamentem wyznaczył fundusz na wystawienie kaplicy w Karmelu. Przyczyniły się do tego i składki, hojnie płynące — i roku 1679 d. 23 kwietnia odbudowaną kaplicę, kościół i klasztór tenże sam biskup Oborski z największa uroczystością poświęcił [1]).

IX. Zajaśniał więc i zaświecił znowu po strasznych spustoszeniach cudowny obraz — chwałą Bożą na krakowskim Karmelu — gorliwością i świątobliwością bogobojnych Karmelitów, pobożnością do Matki Bożej wiernych i cudami, które świadczyły, że z miejsca tego, przez ten cudowny obraz nieustanne płyną błogosławieństwa.

Z wypadków poszczególnych w następnych czasach — najznaczniejszy, że kiedy król Sobieski wybierał się na wojnę pod Wiedeń, pomodliwszy się w innych kościołach, a także i w kaplicy św. Jana Kantego przy Uniwersytecie Jagiellońskim, ostatecznie przybył do kaplicy w Karmelu i tam słuchając Mszy św., uczynił był ślub, mówiąc: „Jeśli Opieką Twoją Matko Boska zostanę zwycięzcą nieprzyjaciół Boskiego Syna Twego, i zdrów z rycerstwem swem powrócę, wystawię w Warszawie kościół Tryumfującemu Chrystusowi, i oddam go Kapucynom“: a obok króla klęcząca królowa uczyniła także w tej myśli ślub, że wystawi kościół i klasztór dla Sakramentek w Warszawie. I ztąd już wprost (d. 15 sierpnia 1683 r.)

---

[1]) A przedtem, r. 1673 d. 15 marca w Warszawie król Michał wydał: „*privilegium ratione fortificationis Conventus Arenensis Ordinis Carmelitarum*“. Lecz ten przywilej, jak i poprzednia konstytucya z r. 1659, żeby fortyfikacya Krakowa objęła i klasztor Karmelitów, spełzły na niczem.

udał się w drogę na tę chwalebną wyprawę, która i imię jego i Polaków na wszystkie wieki wsławiła. Powróciwszy szczęśliwie z wyprawy, i król i królowa spełnili śluby swoje, co mówiąc nawiasem, jest rzeczą w Polsce niesłychanie rzadką.

Gdy szczególniejsze łaski i cuda niezliczone prawie wciąż się działy na Karmelu przy obrazie Matki Bożej, a pobożność coraz bardziej wzrastała i ujawniała się powszechnem prawie bez wyjątku zapisywaniem się do szkaplerza świętego, powstało ogólne pragnienie, aby obraz ten cudowny został uczczony przez koronacyę. W tym celu bawiący w Rzymie, jako asystent prowincyi polskiej przy Jenerale Karmelitów, O. Michał Pietrzycki, wniósł o to prośbę do Stolicy Apostolskiej. Wskutek czego wyznaczoną została komisya, a po złożeniu zaprzysiężonych świadectw przez ks. Adama Łęzowskiego, kanonika i rektora kościoła polskiego w Rzymie (św. Stanisława), a także przez ks. Macieja Pruskiego, kanonika katedralnego krakowskiego i ks. Antoniego Żołędziwskiego, profesora Teologii w Uniwersytecie krakowskim i kanonika kollegiaty św. Floryana, — kapituła watykańńska r. 1764 d. 7 maja wydała dekret, upoważniający ks. *Franciszka Potkańskiego*, biskupa patereńskiego, sufragana krakowskiego do ukoronowania na Karmelu cudownego obrazu. (Ponieważ z powodu najścia Moskali, protegujących Poniatowskiego, biskup krakowski Sołtyk, łącząc się z tymi, co byli przeciwni Poniatowskiemu i Moskalom — nie mógł być w Krakowie.

Czasy owe były najnieszczęśliwsze w Polsce i niepodobna było myśleć o koronacyi obrazu zwłaszcza, że z powodu spustoszenia kraju przez Moskali nie można było zebrać, ileby potrzeba było na wydatki — pieniędzy. Zebrano zaledwie 5.000 złotych pol. (wedle notat Żegoty Paulego). I dopiero po 100 przeszło latach dopełnił to wiekopomny ks. biskup krakowski, Albin Dunajewski, później kardynał, a przedtem administrator kościoła tego na Piasku, do którego r. 1801 (po zburzeniu za rządów austryackich parafialnego kościoła św. Szczepana) przeniesiono parafię, przez co wielki stał się nieporządek i zamieszanie w odprawianiu nabożeństw uroczystych [1]). Dwóch bowiem niezależnych od siebie gospodarzy w je-

[1]) Żaden zakon w Krakowie nie był tak uciskiem dotknięty — jak Karmelici: i trzewiczkowi i bosi. Karmelitom bosym zabrano dwa ich kościoły: św. Michała (przerobiono na kryminał) i Wniebowzięcia Matki Bożej; Karmelitankom odebrano kościół ich św. Marcina, i oddano protestantom; Karmeli-

dnym kościele, — i proboszcz świecki i Karmelici — oczywista anomalia. Co więcej, odebrano Karmelitom kościół — prawem Kaduka — ten kościół, przy którym oni przez 400 zostawali, dla nich fundowany i który po ostatniem zburzeniu oni sami, zebrawszy składki, dźwignęli największem poświęceniem się swojem. Wielką zaiste wyrządzono im krzywdę, która ich od r. 1801 — po dzień dzisiejszy 1898 r. przez lat 97 — dręczy, tem bardziej, że to spowodowało upadek porządku w kościele, a wskutek tego osłabiło i przytłumiło dawną, tak wielką w tym kościele wiernych pobożność. Jakoż najświętsze to miejsce w Krakowie — stało się najbardziej opuszczone i zaniedbane tak dalece, że nawet tak wielka uroczystość, jak koronacya, nieprzywróciła temu miejscu świętemu tego wielkiego znaczenia, jakie się mu ze wszech miar należy, i jakiem przez tyle wieków się szczyciło [1]).

X. Doprowadzenie do skutku koronacyi nastąpiło staraniem ówczesnego Przeora, O. Romualda Kaczkowskiego, a gdy uroczystość ta połączona została z obchodem 200-letniej rocznicy zwycięstwa Sobieskiego pod Wiedniem, nadało to jej obok religijnego i narodowe, patryotyczne znaczenie — przypominając, że Matka Boża uroczystym obchodem przez Jana Kazimierza obraną została we Lwowie królową Polską, co się stało właśnie wtedy, gdy po wyżej opisanem zburzeniu przez Szwedów Karmelu krakowskiego, najezdzcy zostali przy widocznej opiekuńczej pomocy Matki Bożej wypędzeni z Polski.

Roku 1881 d. 15 października O. Romuald Kaczkowski, przeor, z prowincyałem Karmelitów, O. Karolem Mylanyakiem, zanieśli do Ojca św. Leona XIII prośbę w tych słowach:

„Ojcze Święty! W kościele OO. Karmelitów dawnej obserserwancyi w Krakowie na przedmieściu Piasku, istnieje od bardzo

---

tom trzewiczkowym odebrano kościół ich św. Tomasza, a do głównego ich kościoła wprowadzono parafie, zostawiając im jedynie kaplicę.

[1]) Zburzenie kościoła św. Szczepana i wprowadzenie r. 1801 parafii do kościoła Karmelitów stało się wtedy, gdy po śmierci biskupa krakowskiego (zmarłego 1800 d. 31 marca), *sede vacante* (1810 — 1804) zarządzał dyecezyą ks. Olechowski Józef, sufragan. Ten spodziewając się, że rząd go zamianuje biskupem, starał się o jego względy, tolerujac nadużycia i bezprawia. Zawiodła go jednak nadzieja, bo biskupem krakowskim r. 1804 został ks. Gawroński, a gdy niedługo 1809 r. Olechowski umarł, kapituła nie wyszła na jego exportacyę, jeno czekała u drzwi kościelnych.

dawnych czasów (od r. 1500) cudowny obraz Najśw. Maryi Panny, do którego lud wierny zawsze miał i ma wielkie nabożeństwo, i już 1764 r. pragnął uwieńczyć go złotą koroną, jak o tem świadczy załączony tu dekret Przewielebnej kapituły Bazyliki św. Piotra na Watykanie.

Nieprzyjazne okoliczności tej epoki, wewnętrzne zamieszki, rozbiór wreszcie całego kraju sprawiły to, że akt koronacyi dotąd nie został wykonany. Łaski jednak i cuda, które Bóg za wstawieniem się Najśw. Maryi Panny na tem świętem miejscu ludowi wiernemu świadczyć i czynić nie przestaje, zniewalają nas niżej podpisanych, że w pokorze serca do stóp Waszej Świętobliwości przypadłszy, prosimy i błagamy, ażeby wyżej wspomniany dekret Przewielebnej kapituły Bazyliki św. Piotra na Watykanie ze wszystkiemi swemi warunkami roku 1883 mógł być wykonany, i ażeby Wasza Świętobliwość szeroką władzą Swoją naznaczyć raczyła koronatorem rzeczonego obrazu Przewielebnego biskupa krakowskiego, ks. Albina Dunajewskiego. Dano w Krakowie d. 15 października 1881 r. *O. Karol Milanyak*, prowincyał zakonu Karmelitów, *O. Romuald Kaczkowski*, Przeor w Krakowie na Piasku".

W odpowiedzi na tę prośbę otrzymał O. Kaczkowski za pośrednictwem N. O. Jenerała zakonu Karmelitów następujące pismo:

„W Imię Pańskie. Niżej podpisany poświadczam, że w aktach Przewielebnej kapituły watykańskiej na posiedzeniu z dnia 16 kwietnia 1882 r. czytać można co następuje: Przewielebna kapituła na wniosek Przewielebnego Folikalda, kanonika-dziekana, przychylając się do prośby O. Romualda Kaczkowskiego, obecnego Przeora Karmelitów trzewiczkowych na Piasku, potwierdza kapitulny dekret z d. 13 marca 1764 r. nigdy dotąd nie wykonany, a przyzwalający na ukoronowanie złotą koroną Obrazu Najśw. Maryi Panny, czczonego dawniej i dzisiaj w kościele WW. OO. Karmelitów dawnej obserwancyi w Krakowie na Piasku. Przewielebnemu zaś Jks. Albinowi Dunajewskiemu, biskupowi krakowskiemu, powierza dopełnienie tego obrzędu w jej (kapituły watykańskiej) imieniu, i nadaje mu władzę wyznaczenia innego biskupa, w razie, gdyby sam z jakkiejkolwiek przyczyny nie mógł tego dokonać. Rozkazuje wreszcie Przewielebna kapituła, aby zachowane było wszystko, co w podobnych razach zachowywać się zwykło. Stwierdzając wiarogodność, wydano z Auli kapitulnej d. 20 maja 1882 r. *Franciszek Delle Volpe,* kanonik-sekretarz.

Równocześnie w tejże samej myśli kanclerz kapituły watykańskiej w imieniu archiprezbitera Bazyliki watykańskiej, kardynała Howarda i kapituły całej wystosował pod d. 23 maja 1882 r. list do biskupa krakowskiego, ks. Albina Dunajewskiego.

Korony zrobione zostały przez krakowskiego złotnika, Władysława Glixellego, wedle rysunku Matejki, wykonanego jeszcze 1880 roku. Koszta wynosiły 3.000 złr.

Koronacya wyznaczoną została na d. 8 września — święto Narodzenia Najśw. Maryi Panny, i poprzedzoną została odprawieniem w Karmelu publicznych ośmiodniowych rekolekcyj. Wzięli w niej udział: 1) ks. Albin *Dunajewski,* biskup krakowski, jako koronator, 2) ks. *Morawski,* arcybiskup lwowski, 3) ks. *Sembratowicz*, unicki arcybiskup lwowski, 4) ks. *Isakowicz*, ormiański arcybiskup, który podczas koronacyi miał kazanie (wydrukowane), 5) ks. Łobos, biskup tarnowski, 6) Stupnicki, unicki biskup przemyski. Z krajów polskich pod zaborem moskiewskim i pruskim nie było nikogo; natomiast będący na wygnaniu z pod Moskali: 7) ks. Krasiński, biskup wileński (miał Mszę św. przed cudownym obrazem w wigilię koronacyi). Kiedy wszedł do kaplicy, obecni w kaplicy, wzruszeni jego widokiem, głośnem westchnieniem wyrazili cześć dla niego z powodu wieloletniej jego niewoli moskiewskiej i 8) ks. biskup Janiszewski, także przez Prusaków wygnany ze swej dyecezyi poznańskiej, słynny i patryotyczny mówca na sejmach pruskich; 9) O. Anioł Savini, Generał Zakonu, przybyły z Rzymu na uroczystość koronacyi.

Ludu przybyło przeszło 150 tysięcy. Do komunii św. przystąpiło przeszło 100 tysięcy. Msze św. odprawiały się przy wszystkich ołtarzach w kościele, i nadto urządzone były ołtarze w krużgankach klasztoru, i przy zewnętrznej ścianie kaplicy od ulicy. Podczas uroczystości korony nieśli Weigiel i Baranowski Teodor.

Dostojnych gości ks. biskup Dunajewski przyjmował w swoim pałacu, a OO. Karmelici na obiedzie w swoim klasztorze.

Pomimo tak wielkich tłumów przybyłych, wszystko odbyło się w największym porządku, z wielką powagą i uroczystą okazałością, a zarazem z niewymowną, powszechną niemal rzewnością przez smutne przypomnienie dawnej niezależnej Polski. Nie było teraz bowiem, jak przy dawnych koronacyach, tych poważnych polskich wojewodów, kasztelanów, hetmanów z wojskiem pancernem, kanclerzów wielkich i marszałków wielkich — i wogóle brako-

wało teraz tych imion historycznych, związanych pamięcią przeszłości z tą kaplicą świętą Karmelu. W tej bowiem kaplicy iluż ich dawniej cześć Matce Bożej oddawało. Wypraszali oni tu sobie łaski i cuda, i nawzajem składali tu swoje dziękczynienia. Jak naprzykład, ów sławny Stanisław Lubomirski, za przyczyną Matki Bożej cudownie uzdrowiony r. 1642, przez całą Mszę św. krzyżem tu leżał przed cudownym obrazem. Tu i ów znakomity biskup krakowski Sołtyk szukał utulenia w goryczy i żałości swojej, i na zawdzięczenie otrzymanych tu łask wyznaczył znaczny fundusz, który posłużył do odnowienia r. 1786 tej kaplicy; na pamiątkę czego umieszczone zostały herby jego przy ołtarzu. Tu i Zamojski, kanclerz i hetman wielki, otrzymawszy w tej okolicy świetne zwycięstwo nad Maksymilianem, gdzie, jak wspomnieliśmy, poległo 1564 nieprzyjaciela, składał dziękczynienia i przyznawał cudownej pomocy Matki Bożej, że z tak małymi siłami przeciw przeważnym siłom przeciwników został zwycięzcą, i tem zwycięstwem obronił Kraków, ba! i Polskę całą! Cóżby się z Polską stało, gdyby heretyckie stronnictwo Zborowskiego i Górki, pałające nienawiścią do wiary katolickiej, zdobyło wówczas Kraków? Tu dawniej największe znakomitości w Polsce przed cudownym obrazem zwykle zawierali śluby swoje, w nadziei, że otrzymane tu błogosławieństwo Matki Bożej zapewni im w przyszłości pomyślność. Tak, ostatniemi czasy i książę Adam Sapieha z księżniczką Jadwigą Sanguszkówną ślub tu brali. Rogalski wspomina, że i pani Zofia Potocka i pani Augustowa przynosili tu przed ołtarz Matki Boskiej swe hojne dary.

XI. Skarbiec dawniejszy posiadał wielkie kosztowności — dziś i pamiątek z tego nie pozostało. Co się uzbierało po szwedzkich rabunkach, to Moskale roku 1768 zrabowali. Co do *koron:* pierwsze korony do tego obrazu ofiarowane były, jak wspomnieliśmy, przez królową Bonę. Następnie, 1786 roku Jędrzej Zawadzki (herbu Rogala), podstoli czernichowski, ofiarował był koronę srebrną, pozłacaną, ważącą 10 funtów, którą zrobił złotnik krakowski, Marcin Lekszycki. Korony te przechowywały się w skarbcu, i tylko w dnie uroczyste wkładano je na obraz.

Roku 1841 pani Aleksandra Fingerowa ze składek sprawiła korony srebrne pozłacane, a także kazała była zrobić nową sukienkę srebrną. Dawna sukienka, także srebrna, zrobioną była

staraniem przeora Karmelitów, O. Marcina Charzewicza w roku 1673 [1]).

Co do *ozdób:* 1840 r. Jan Kanty Bartel, sekretarz rzeczypospolitej krakowskiej, ofiarował złoty łańcuszek ze złotym krzyżykiem.

R 1855. Agnieszka Miecikowa z Czarnej wsi — darowała kosztowne korale.

R. 1858. Jerzy i Julia Bagińscy, z przedmieścia Piasek, ofiarowali sześć większych i sześć mniejszych metalowych mosiężnych lichtarzów.

R. 1861. Nieznana osoba srebrny krzyż długości $^1/_4$ łokcia, a 1862 r. Marya Lewińska ofiarowała krzyż srebrny składany.

R. 1863. Feliksa Skotnicka ofiarowała złoty łańcuszek.

Balustradę marmurową z mosiężnemi po obu stronach drzwiczkami, zataiwszy swe imię, r. 1692 sprawił jakiś dobroczyńca.

Posadzkę marmurową w kościele i kaplicy sprawił wielki Karmelu dobrodziej, ks. Antoni Krzanowski, rektor Uniwersytetu krakowskiego, r. 1795 zmarły.

Organy w kaplicy stanęły z ofiarowanych 1857 r. 2.000 złr. przez Balbinę Żuchowską.

Dla uzupełnienia powyższego opisu wypadałoby dodać opis cudów, jakie się tu stały przez przyczynę Matki Bożej, ale ich tak wielka liczba, że sam ich opis stanowiłby grubą książkę. Opisane są w dziele „Ogród Fijałkowy“ dokładnie, z należytem ocenieniem i wyższem poczuciem religijnem. Zaczynają się tam od roku 1520. Ks. Kaczkowski w dziełku swojem: *Historya o kościele OO. Karmelitów* — w skróceniu przytoczył niektóre, ale tylko jako spis takowych, a nie opis właściwy.

Opisu obrazu nie podajemy. Każdy może z dołączonej ryciny powziąść o nim wyobrażenie. Rycina ta jest reprodukcyą wielkiej ryciny — fol. max. (ob. niżej). Nie ma tylko tych blizn, czyli skaz, jakie są na obrazie z powodu, jak wspomnieliśmy wyżej — uderzenia szpadą przez bezbożnego bluźniercę Szweda.

XII. O żadnym obrazie w Krakowie nie ogłoszono tyle książek i nie wydano tyle rycin — ile o tym obrazie. Przytaczamy znaczniejsze:

---

[1]) Staraniem tegoż O. Marcina Charzewicza nastąpiła fundacya OO. Karmelitów w Warszawie (ob. Julian Bartoszewicz „Kościoły warszawskie“).

1) 1610 r. *Duracz* Jacek (Dr. Teologii, Komisarz generalski i wizytator klasztorów karmelickich w całej Polsce, zm. w Krakowie 1650 r. 15 sierpnia). „Historia o Dziwnie Cudownym obrazie Błogosławioney Panny Maryey, który jest v Oyców Karmelitów...“ in 4-to. Kraków.— Książka bardzo rzadka, jest tylko w Dzikowie i u Ossol.).

2) 1647 r. Woysznarowicz Kaz. (sekretarz królewski): „Kazanie albo Peregrynacya“ — w Krakowie.

3) 1649 r. *Starowolski* Sz. „Wieniec niewiedniejący Przeczystej Panny Maryi“ (w dziele kazań, str. 290).

4) 1657 r. Mroskowski Maryan (karmelita). „Księga wierszem, lamentem i biedą... na zrujnowanym Piasku“ — in 4-to. Kraków (z obrazkiem Matki Bożej).

5) 1661 r. *Wolscius* (Wolski Franciszek, zm. 1685 r. — obacz o nim „Matka Świętych Polska“ Jaroszewicza pod 28 lipca): „Piasek święty...“ — in 4-to. Kraków.

6) 1664 r. Tenże: „Prorok święty“, kazanie o obrazie cudownym — in 4-to. Kraków.

7) 1667 r. *Promnicki* Tom.: „Inaccesa Sanct. Virginis“ — in fol. (z drzeworytem obrazu).

8) 1669 r. *Grodziński* Mikołaj, sekretarz królew.: „Diva Virgo Cracov. in Arenis... toto Regno Poloniarum miraculis celeberrima“ — in fol. Cracoviae (z ryciną cud. obrazu). Jest to opis historyczny cud. obrazu.

9) 1673 r. Tenże: „Ogrod Fiiołkowy karmelitański“ — in fol. Kraków. (Jest to przekład powyższego dzieła i uzupełniony przez Wojciechowskiego Władysława, karmelitę, zm 1698.

10) 1674 r. Tegoż dzieła druga edycya.

11) 1673 r. *Bieżanowski* Stan. Józef: „Deliciae Veris... Carmeli“ — in fol. Cracoviae.

12) 1679 r. *Czeski* Mikołaj (Prowincyał Karmel., Dr. Teologii, zmar. 1700): „Violetum Arenense... Novo Carm. decor.“ — in fol. Z powodu poświęcenia odbudow. kościoła, kaplicy i klasztoru przez biskupa Oborskiego.

13—15) *Dziewulskiego* Mar., Franciszkanina, „Kazania o cud. obrazie M. B.“: 1) 1717 r. — Urodzaj na Piasku, 2) 1724 r. — Sukienka, której krój..., 3) 1750 r. — Cytra (z ryciną obrazu),

16) 1739 r. *Samnocki* Eljasz: „Divo Virgo Carmelitana“ — in fol. Cracoviae (z ryciną obrazu i kościoła).

17, 18) *Szmid* Klemens, „Kazania o cud. obrazie M. B.": 1) 1751 r. — Rzeka Roskoszna (z ryciną obrazu), 2) 1758 Ogród Roskoszy (z ryciną obrazu).

19) *Strzałkowski* Konst. „Accesus ad paradisum" — in 8-vo, Crac. (z ryciną obrazu Romae Alex. Giardoni).

20) 1764 r. „Tryumf Krakowa przy cudownym M. B. obrazie" (Pieśń).

21) 1863 r. Rogalski Jan (sędzia trybun. krak): „Kościół na Piasku (dokładny opis obrazu cud.) — in 8-vo, Kraków.

22—24) *Kaczkowski* Romuald, Karmelita: 1) 1873 r. „Historya o kościele Karmelitów, 2) 1883 r. — drugie wydanie, 3) 1883 r. FPamiątka koronacyi".

25) 1883 r. *Załęski* Stan., Soc. J.: „Koronacya cudownego obrazu" (z ryciną obrazu i koronami, jakie są obecnie).

O obrazie tym cudownym nadto pisali: *Gumppenberg* — „Atlas Marianus, 2) *Naramowski* — „Facies" str. 156, 3) *Piskorski:* „Sacrat. Reginae Poloniae Majestas". 1698 r. 4) *Pruszcz*: a) „Morze", b) „Klejnoty", 5) *Barącz:* „Cudowne obrazy", nr. 165, 6) *Drews.* Joan., Soc. J. — 1684, Vilnae, in 12 o: „Metodus Peregrinationis" — z prześliczną ryciną [1]). 7) *Kochowski Wespazyan* — „Dziardyn Fijałkowy, t. j. ulubione miejsce Matki Bożej na Piasku w Krakowie" (ob. Liryki II, 26) [2]).

XIII. Rycin i sztychów o tym obrazie wyszło bardzo wiele. Zasługujące na szczególną uwagę — w Ikonografii — *dawniejsze:*

1) Najdawniejszy, jeśli nie z końca XVI, to niezawodnie z początku XVII w. — $12^1/_4 \times 8$ cm., z napisem u góry: *Sum Mater et Decor Carmeli,* a w dole: *Imago miraculosa B-smae V. Mariae Cracoviae in Arenis Ord. Carmelitarum.*

2) Także bardzo dawny, niezawodnie również z początku XVII

---

[1]) W tem dziele wizerunek cudownego obrazu zasługuje jeszcze i na tę uwagę, że w nim tylko Matka Boża ma koronę i zupełnie inną, jak na wszystkich innych rycinach. Otóż, z takąż samą koroną jest w kościele mały obrazek na ołtarzu Niepok. Pocz. N. M. P. — w dole.

[2]) Są jeszcze dwa dawne rękopisma o Karmelu krakowskim: 1) z roku 1676 „Index Fundationum Monasteriorum Provinciae Carmel" — w bibliotece klasztornej i 2) z roku 1616 „Apographum Omnium Privilegiorum Conv. Crac. in Arenis Ord. B. M. V. de monte Carmeli sub visitatione A. R. P. Hyacinthi Duracz, Commiss. Gnalis et Visitatoris per totam Poloniam..." w archiwum miejskiem.

wieku — $13^1/_2 \times 7^1/_2$ cm., z napisem u góry: *In Polonia*, a w dole: *Imago B. V. Miraculosa Cracoviae.*

3) Z 1657 r.: przy dziele: Mroskowski M. „Xięga wierszem, lamentem i biedą“.

4) Z 1666 r.: $11^1/_2 \times 8^1/_2$ cm., przy dziele: Promnicki Tom. „Inaccesa“.

5) Z 1669 r.: $28 \times 17^1/_2$ Jo. Alexandri *Gorczyn.* Pol. sculp., (z klęczącym u dołu królem Michałem), przy dziele: Grodziński „Diva Virgo“.

6) z 1674 r. $24 \times 13^1/_2$, przy dziele: Makoniecki Fr. L. „Excelsus virtutis“.

7) Z 1684 r.: 9×6, przy dziele: *Gumppenberg* „Atlas Marianus“, in 12-o (prześliczna rycina).

8) Z 1702 r.: w dziele: *Scherer'a* Henryka „Atlas Marianus Monachii“ (wzmianka.)

9) Z 1739 r.: w dziele: „Corona Gratitunis“ p. *E. Samocki*, ryt. An. *Branatowsky*, (w dole widok kościoła).

10) Z 1743 r.: $29^1/_4 \times 23^1/_2$, przy dziele: „Census Laureati“ a M. C. Luzarkiewicz.

21) Z 1764 r.: 79×59 cm. fol. max.: Johan Ulrich *Biberger* sculp. Vien. Austri (prześliczna rycina — z tej dołączamy reprodukcyę).

12) Z 1764 r.: in 7 vo, curavit sculp. Romae Fr. Constantinus Strzałkowski. A(lexius) G(iardoni) sc.

13) Z 1765 r.: $37^1/_2 \times 27$: Alexius Giardoni del. et sculp. Romae 1765.

14) Z 1765 r.: Cartoni sc. 1765.

15) Z ? roku: $30^1/_2 \times 23$, sculp. Bazilius C. (z widokiem kościoła — w dole klęczą król Jagiełło i królowa Jadwiga.

Przytaczamy dawniejsze i główniejsze. Oprócz tych wiele jest dawnych, rytych przez: 1) Henryka Czecha, 2) Jędrzejowskiego z Zamościa, 3) Inocenti Alexandri. Co zaś do współczesnych, tych jeszcze więcej i niektóre z nich, jako staloryty, oleodruki itp., prześliczne. Słowem — z wyjątkiem jedynie częstochowskiego obrazu — o żadnym w Polsce cudownym obrazie innym nie wydano tyle książek i tyle rycin, ile o obrazie Matki Bożej w Karmelu krakowskim.

XIV. Zakres tego pisma nie dozwala nam opisać szczegółowo kościoła, kaplicy i klasztoru OO. Karmelitów, wspomniemy tylko:

1) o dwóch obrazach w Wielkim Ołtarzu, rzeźbionych w drzewie przez niewiadomego ale znakomitego artystę — większy Nawiedzenie Najśw. M. Panny, a w górze mniejszy: Oddanie szkaplerza przez Matkę Bożą bł. Szymonowi Stokowi; 2) w ołtarzu bocznym św. Urszuli w dole jest obraz Najśw. M. P. Dobrej Rady — w spuściżnie po Trynitarzach; 3) w drugim bocznym ołtarzu w dole obrazek bardzo dawny — kopia cudownego obrazu — o którym wyżej wspomnieliśmy, podobny do tego, jaki jest w dziele Drewsa z roku 1684; 4) w ołtarzu dawniej św. Maryi Magdaleny de Pacis, Karmelitanki Bosej, przytykający z przeciwnej strony do ściany, na której jest cudowny obraz. (Ołtarz ten rozebrany niedawno przez naganną nierozwagę). Na dole, jak podaje Rogalski (str. 131), był jeden z najdawniejszych tej świątymi obrazów. Miał on być jeszcze dawniejszy od cudownego obrazu i był pierwotnie umieszczony w ołtarzu poświęconym pierwiej, nim cudowny obraz na murze się objawił. (Co się z nim stało?). Sukienka na tym obrazie pochodziła z obrazu cudownego przed sprawieniem dzisiejszej; 5) Obok prezbiteryum po lewej stronie wielkiego ołtarza jest kaplica bractwa św. szkaplerza. Znajduje się w niej obraz Matki Bożej, zasługujący na uwagę: twarze w nim tylko same na płótnie malowane i pochodzą z dawniejszego obrazu (Rogalski, str. 135). Sukienka tkana robotą ręczną, w klasztorze *SS. Karmelitanek bosych* w Krakowie na Wesołej wykonana, a wolne tło czyli pole obrazu zwierciadlane, kratkę naśladujące. Bractwo św. szkaplerza w tutejszym Karmelu krakowskim zaprowadzone r. 1599, i posiada trzy rękopisma: *a)* Cathalogus receptorum... ab a. D. 1600. Od tego roku wpisane tu imiona przystępujących do bractwa, *b)* Księga zapisów, zaczynająca się od r. 1618, *c)* Chorągiew... albo Konfraternia Centuryańska. (Bractwo składało się pierwotnie ze 100 braci i 100 sióstr, w r. 1764 rozszerzone do nieograniczonej liczby — mieści w sobie spis osób, należących do tego bractwa od r. 1762); 6) Jest nadto w tym kościele starożytna metalowa chrzcielnica z roku 1425. W dwóch wierszach wokoło jest napis: *Anno Domini Millesimo CCCC vicesimo quinto hoc opus baptismi constructum est per honorabilem virum dominum Stanislaum Roi, plebanum eccelesie sancti Stephani. Orate Deum pro eo.* Pod tem, po całej chrzcielnicy są wypukłą robotą herb: Topor, orzeł polski, pogoń litewska, tudzież obrazki Świętych.

Wskutek zniszczeń i rabunków tego kościoła znikły dawne tu nadgrobki, a między nimi i nadgrobek prześladowanego znakomi-

tego poety z XVI w. Stanisława Grochowskiego, zmarłego 1612 r. i w grobach tego kościoła pochowanego.

Nie podajemy medali i medalików, bitych na cześć tego cudownego obrazu, ponieważ takowe (21 odmian) dokładnie wszystkie opisał w swoim katalogu Rewoliński.

Ks. Wacław, Kapucyn.

III.

Sprawozdanie z czynności Bractwa za r. 1897.

Opieka nad służącemi wydała i w tym roku pożądane owoce, dzięki przedewszystkiem gorliwej pracy zakonnic ze Zgromadzenia Służebnic Serca Jezusowego, które objąwszy w r. 1894 zarząd przytuliska, założonego przez Bractwo w r. 1891, umieściły takowe bezpłatnie w domu swoim przy ulicy św. Krzyża l. 10, a nadto w drugim domu swoim, wzniesionym w r. 1896 przy ulicy Garncarskiej l. 26, założyły drugie przytulisko. W tych przytuliskach służące, pozbawione chwilowo miejsca, albo osłabione chorobą, znajdują bez żadnej opłaty mieszkanie, opał, naukę i opiekę, wikt zaś w tym tylko razie, jeżeli pracują dla domu, albo są chore i całkiem biedne.

Co do nauki, zakonnice nietylko przygotowują służące do spowiedzi św. i zaprawiają je w cnotach chrześcijańskich, ale w godzinach popołudniowych wykładają im katechizm, historyę biblijną, gospodarstwo domowe i inne pożyteczne wiadomości. Prócz tego przy przytuliskach istnieje pralnia i kuchnia wzorowa, gdzie pewna liczba służących uczy się prać, prasować i gotować, i to jedne bezpłatnie, inne za miernem wynagrodzeniem kosztów utrzymania.

Co do ruchu w przytuliskach, w r. 1897 przebywało tamże w styczniu 29 służących, w lutym 24, w marcu 19, w kwietniu 16, w maju 20, w czerwcu 19, w lipcu 15, w sierpniu 22, we wrześniu 30, w październiku 33, w listopadzie 47, w grudniu 20, — razem 294; prócz tego 19 służących pobierało przez dłuższy czas naukę gotowania, a 10 naukę prania i prasowania.

Na utrzymanie służących wydano w tymże roku 1098 złr., do czego Bractwo N. P. M. K. K. P. przyczyniło się ofiarą 600 złr.,

resztę zaś (498 złr.) dołożyło Zgromadzenie Służebnic Serca Jezusowego.

Aby i po za przytuliskiem roztoczyć opiekę nad służącemi, utworzone zostało w jesieni r. 1897 przy kaplicy Zgromadzenia Służebnic Serca Jezusowego (ul. Garncarska, 26) osobne Stowarzyszenie Żywego Różańca i wzajemnej pomocy służących, liczące obecnie 285 członków. Służące, wpisane do tego związku, który jest zarazem filią Bractwa Najśw. Panny Maryi Królowej Korony Polskiej, zobowiązują się: żyć religijnie i moralnie — spełniać sumiennie wszelkie obowiązki — odmawiać codziennie 10 „Zdrowaś Maryo“ z modlitewkami — pomagać sobie wzajem we wszystkich potrzebach duchownych i doczesnych — składać co rok na fundusz wspólny (pożyczkowy i zapomogowy) jedną koronę, a oprócz tego dla siebie wyłącznie na książkę Kasy oszczędności przynajmniej 4 korony. Za to mogą uczestniczyć w odpustach, nabożeństwach wspólnych i w rekolekcyach, urządzanych corocznie dla służących, — mają prawo do pożyczek bezprocentowych albo w razie choroby czy niedostatku do zapomóg z funduszu wspólnego, — mają pierwszeństwo przed innymi w przyjęciu do przytuliska, — korzystają z wypożyczalni stowarzyszenia, — mają wreszcie zabezpieczoną opiekę w razie choroby, jakoteż zapewniony pogrzeb chrześcijański po śmierci.

W każdą niedzielę, o godzinie 5-ej po południu, odbywają się w wymienionej kaplicy osobne nabożeństwa dla służących, połączone ze stosowną nauką, którą miewają kolejno: XX. Fajfer, Nowak, Pelczar i Widlarz. Oprócz tego zakonnice udzielają służącym codziennie, w miarę potrzeb, swoich rad i przestróg, a nawet nastręczają im bezpłatnie odpowiednią służbę i przechowują ich oszczędności. W przyszłości zamierza Zgromadzenie Służebnic Serca Jezusowego dobudować przytulisko dla służących, wychodzących ze szpitala i osłabionych.

Podczas świąt Bożego Narodzenia urządzono w domu tegoż Zgromadznia gwiazdkę dla służących, należących do Stowarzyszenia, do czego pani Z. W. przyczyniła się ofiarą 100 złr. Ze swej strony wyznaczyła Rada Bractwa 30 złr. na premie dla służących, które w jednem miejscu z zupełnem zadowoleniem służbodawców dłużej niż pięć lat pozostają. W sam dzień Bożego Narodzenia 13 wzorowych służących otrzymało w darze książeczki Kasy oszczędności, przyczem ks. Podstarszy miał do wszystkich przemowę o wiernem spełnianiu obowiązków.

Rekolekcye dla służących odbyły się w Wielkim Poście, w kaplicy Zgromadzenia Służebnic Serca Jezusowego, pod kierunkiem X. Prałata Pelczara.

Co do opieki nad terminatorami, Bractwo rozwija swą działalność w ten sam sposób, jak w latach poprzednich, to jest: urządza przy pomocy magistratu miasta Krakowa co niedzielę, od października aż do czerwca, w kościele XX. Pijarów osobne nabożeństwo dla terminatorów, składające się ze Mszy św. cichej i z nauki, którą w roku zeszłym miewali księża uproszeni i alumni Seminaryum dyecezalnego. W grudniu r. z. rozdała Rada Bractwa między terminatorów 120 książeczek do modlenia.

IV.

Sprawozdanie ze stanu kasy Bractwa N. P. Maryi Królowej Korony Polskiej za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1897 r.

Przychód:

a) Składki od członków zebrane w r. 1897 . .	255	złr.	86 ct.
b) Jednorazowy datek od p. A Pacławskiej . . .	50	„	— „
c) Subwencya Rady M. Krakowa	200	„	— „
d) Subwencya Rady Nadzorczej Towarz. Wzajem. Ubezpieczeń	100	„	— „
Razem dochód w ciągu r. 1897 . .	605	złr.	87 ct.

Rozchód:

a) Na utrzymanie służących w Przytulisku po 50 złr. miesięcznie czyli rocznie	600	złr.	— ct.
b) Księdzu T. Chromeckiemu za odprawianie Nabożeństwa dla terminatorów w r. 1897 . .	24	„	— „
c) Kursorowi za zbieranie składek od członków .	15	„	— „
d) Przesyłka „Posłańca“ i kwitaryusz	2	„	37 „
Razem rozchód w ciągu r. 1897 . .	641	złr.	51 ct.

Niedobór w kwocie 35 złr. ct. 51 pokryto z oszczędności poprzednich lat.

Stan kasy w dniu 15 marca 1898: złr. 239 ct.

a mianowicie: w książeczkach	231 złr.	47 ct.
gotowizną	7 „	53 „
Razem, jak wyżej . .	239 złr.	— ct.

V.

Różne wiadomości.

X. Prałat Józef Pelczar, jako Podstarszy Bractwa, odprawił w święto N. Panny Maryi Królowej Korony Polskiej (2 maja 1897) i w uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. P. Maryi Mszę św. na intencyę Bractwa. W dni te o godzinie wpół do ósmej odprawioną została cicha Msza św. w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej kościoła Maryackiego, przyczem znaczna liczba osób przystąpiła do Komunii św.

Nabożeństwo patronalne Bractwa odbyło się 2 maja 1897 r. z wystawieniem Najśw. Sakramentu i z procesyą po kościele Maryackim. Celebrował X. Józef Pelczar, kazanie wypowiedział X. dr. Władysław Bandurski, kanclerz Kuryi Książęco-biskupiej.

Nabożeństwo żałobne za dusze zmarłych członków Bractwa odprawił X. Józef Pelczar dnia 5 listopada r. z.

Takie same nabożeństwa odprawione zostaną i w tym roku dnia 1 maja i 5 listopada [1]).

Uprasza się wszystkich członków Bractwa o uiszczenie wkładek za rok 1898 czy to na ręce kursora, czy wprost do skarbnika Bractwa (ulica Gołębia l. 5, na dole, w biurze Weteranów).

Obowiązki członków Bractwa.

Wszyscy członkowie obowiązani są:

a) żyć prawdziwie po chrześcijańsku, a mianowicie święcić niedziele i święta w duchu Kościoła katolickiego i zgodnie ze starodawną tradycyą narodową;

---

[1]) Dusze zmarłych dotąd członków Bractwa poleca się pobożnym modłom żyjących.

b) pielęgnować życie rodzinne i starać się o chrześcijańskie wychowanie dzieci;

c) przyczyniać się wedle sił do podniesienia życia religijnego i rozszerzenia czci Bogarodzicy pośród narodu polskiego;

d) brać, w miarę możności, udział w nabożeństwach Bractwa a szczególnie obchodzić uroczyście, w myśl dekretu Ojca świętego Leona XIII. z 18 kwietnia 1890 r., w pierwszą niedzielę miesiąca maja święto Najświętszej Panny Maryi Królowej Korony Polskiej i przystępować w ten dzień lub w ciągu miesiąca do Sakramentów świętych;

e) odmawiać ku czci Bogarodzicy codziennie jedno „Zdrowaś Maryo" lub „Pod Twoją obronę" i tę modlitewkę: „Najświętsza Panno Maryo, Królowo Korony Polskiej, módl się za nami";

f) popierać czynną pracą albo modlitwą i groszem dobroczynne cele Bractwa, jak np. opiekę nad terminatorami, służącemi i robotnicami. Mianowicie członkowie czynni składają rocznie przynajmniej 3 złr., albo jednorazowo 30 złr., członkowie uczestnicy rocznie przynajmniej 50 ct., albo jednorazowo 5 złr.

Duchowne przywileje członków Bractwa.

Na mocy dekretu Ojca św. Leona XIII. z 19 listopada 1892 r. wszyscy członkowie zyskują odpust zupełny:

1) w pierwszą niedzielę miesiąca maja, jako w święto patronalne Bractwa;

2) w święto Imienia Maryi, czyli w drugą niedzielę miesiąca września;

3) w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Panny Maryi.

Warunkiem do dostąpienia odpustu zupełnego w te dni jest: przystąpić do Sakramentów św., odwiedzić jakiś kościół albo kaplicę publiczną i pomodlić się na intencyę Ojca św.

Nadto ktokolwiek wzywa pobożnie Imienia Maryi, odmawiając np. ten akt: „Najświętsza Panno Maryo Królowo Korony Polskiej, módl się za nami", dostępuje za każdym razem 25 dni odpustu.

Każdy członek Bractwa otrzymuje przy wpisie kartę wpisową i poświęcony (z odpustami) medalik N. P. M. K. K. P. Za dusze zmarłych członków odprawia się nabożeństwo żałobne w miesiącu listopadzie.